

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXIV-1957

NR 4

Т Р Е Ś С — С О Д Е Р Ж А Н И Е — C O N T E N T S

- I. Nagórska*: Dyskutujemy z czytelnikami o nowych książkach
Обсуждаем с читателями новые книги
Discussing with readers new books
- J. Adler*: Organizacja szkolnictwa bibliotekarskiego w Polsce w latach 1919—1939
Организация библиотечного образования в Польше в 1919—1939 гг.
The organization of library training in Poland in 1919—1939
- R. Przelaskowski*: Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy w latach okupacji i po wyzwoleniu stolicy
Публичная Библиотека г. Варшавы в годах оккупации и после освобождения столицы
The Warsaw Public Library in the years of German occupation and after the liberation of the capital
- M. Gawarecka*: Biblioteka Okręgowa w Poczdamie
Окружная библиотека в Пoczдаме
The district library at Potsdam
- Cz. K.*: Stulecie biblioteki publicznej w Westminster
Столетие Вестминстерской Публичной Библиотеки
The 100-th anniversary of the Westminster Public Library
- I. Morsztynkiewiczowa*: Biblioteka Centralnego Urzędu Statystycznego Węgier
Библиотека Главного Статистического Управления Венгрии
The Library of the Central Statistical Office of Hungarian People's Republic
- Przegląd piśmiennictwa
Обзор литературы
Review of books and articles
- J. Kor.*: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie
Проблемы библиотек и чтения в печати
Problems of libraries and reading in the press
- J. Choroszuszyńska*: Serwis Prasowy CIDNT
Пресс информация Центрального Института Научно-Технической Документации
The press service of the Central Institute of Technical and Scientific Documentation
- F. M. Gardener*: The Delhi Public Library (rec. *Cz. Koziol*)
- Z życia Stowarzyszenia
Из жизни Союза Польских Библиотекарей
News from Polish Librarians' Association
- M. Lenartowicz*: Zebranie przedstawicieli Okręgowych Sekcji Bibliograficznych
Совещание представителей окружных библиографических секций
The conference of the delegates of local bibliographical sections
- Kronika zagraniczna
Зарубежная хроника
Foreign chronicle

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 4

WARSZAWA 1957

ROK XXIV

I. NAGÓRSKA

Łódź

DYSKUTUJEMY Z CZYTELNIKAMI O NOWYCH KSIĄŻKACH

Cechą charakterystyczną czytelnictwa ostatnich miesięcy w naszej bibliotece jest wybitne zainteresowanie nowościami księgarskimi (przy czym pod tym terminem czytelnicy rozumieją zarówno literaturę współczesną, jak i wznowienia nieosiągalne w latach poprzednich). „Szał“ zapotrzebowań na Tyrmanda, Conan Doyle’a i A. Christie wygasa w sposób widoczny, do czego zapewne przyczyniają się i liczne prywatne egzemplarze, krążące w środowisku. Poważna ilość zgłoszeń na „Winnetou“ tłumaczy się między innymi także ceną za wysoką na kieszenie przeważnie młodych amatorów Maya. Ilość — dość znaczna — poszukująca powieści Dołęgi-Mostowicza i Dobraczyńskiego oraz „Kamieni na szaniec“ Kamińskiego — ustępuje przed rekordami Kossak-Szczuckiej, której twórczość budzi powszechne zainteresowanie już od pierwszych wzmianek prasowych o powrocie autorki do kraju. W proporcjach o wiele skromniejszych notujemy żądania książek Hemingwaya, Caldwell’a, Steinbecka, Sagan i Hłaski. O tych ostatnich dopytuje się prawie wyłącznie czytelnik najmłodszy, w wieku od 15 do 18 lat.

Iście amerykańska reklama, jaką nasza prasa z „Przekrojem“ i „Dokoła Świata“ na czele rozpętała wokół osoby F. Sagan przyczynia się przede wszystkim do zainteresowania powieścią „Witaj smutku“. Dojrzały czytelnik, mimo iż widzi w niej problem współczesnej młodzieży, zaskoczony jest często pewną naiwnością i banalnością akcji oraz zdziwiony dysproporcją między wartościami artystycznymi (dobrej, lecz nie nadzwyczajnej miary) i nawet samą skromną objętością powieści, a potężnym jej rozgłosem w prasie polskiej. Młodzież znajduje w książce upragniony romans, ale na jej marginesie nie bardzo umie lub nie chce (czy krępuje się) mówić z bibliotekarką o swoich „niepokojach filozoficznych“. Z powodu braku komentarzy odautorskich o postawie moralnej i stylu życia bohaterki powieści, a nawet z powodu pewnego rodzaju akceptacji opisywanej rzeczywistości — konieczna jest albo odpowiednia rozmowa z młodym czytelnikiem, albo podsuniecie mu równocześnie z lekturą powieści jakiejś prosto ujętej i zrozumiałej recenzji krytycznej czy też broszury z zagadnień etyki, moralności, filozofii. Niestety tej ostatniej na półkach księgarskich bibliotekarz nie znajdzie.

Po recenzję, komunikatywną dla przeciętnego poziomu, można sięgnąć do „Nowych Książek“ z br., lub kolumny „Przeglądu Kulturalnego“ zatytułowanej „O książkach“. Nazwiska Czeszki, Kotta, Rogozińskiego, Gomulickiego i innych gwarantują poziom znawstwa literatury współczesnej, na której winno się opierać ustalenie obiektywnej wartości utworów.

Ostatnie doświadczenia w naszej wypożyczalni *) wykazały, że nawet przy pracy z tymi recenzjami (w związku z lekturą Sagan lub Caldwell) bibliotekarz nie może uniknąć konieczności jakichś ostatecznych rozstrzygnięć w sporze między czytelnikiem a recenzentem. Zwłaszcza starsi czytelnicy obcując w ciągu wielu ostatnich lat bądź z uproszczoną dydaktyką polskiej i radzieckiej literatury produkcyjnej są niekiedy zaskoczeni, a nieraz wręcz zaszokowani językiem, drażliwością tematów, poziomem moralnym bohaterów współczesnej literatury. Własne ich osądy przy średnim przygotowaniu intelektualnym skupiają się raczej na zewnętrznej stronie utworów i drastyczności szczegółów, tzw. drugie dno czytanej książki umyka uwadze. Itak np. pewna czytelniczka, poważniejsza wiekiem, dziwiła się bardzo, że recenzent w ogóle może poświęcić tyle uwagi w „Nowych Książkach“ takiej powieści jak „Poletko pana Boga“. Troje młodych czytelników (technik i urzędnicy), którzy określili „Poletko“ mianem „szmiry amerykańskiej“ — odesłałam do recenzji Krzysztofa Zarzeckiego w 1-szym numerze „Nowych Książek“. Recenzja ta nastawiła ich pozytywniej do utworu Caldwell, ale w pewnych swoich sformułowaniach wywołała sprzeciw. Zarzecki pisze: „Dlaczego Waldenowie miast zająć się racjonalną gospodarką ryją ziemię zębami? Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie Caldwell nie daje, ale uważny czytelnik znajduje ją między wierszami. Przyczyną jest nie tylko ciemnota Waldenów. Jest nią przede wszystkim brak jakichkolwiek realnych perspektyw życiowych. Bo choć to może w pierwszej chwili wydaje się paradoksalne — najmocniejszą namiętnością Waldenów jest dążenie do życia lepszego, pełniejszego, piękniejszego“. Czytelnicy nasi stwierdzili natomiast, iż widocznie są właśnie tymi „nieuważnymi“, gdyż wydaje im się, że realne perspektywy Waldenów to: skromna plantacja bawełny z własnym domem i autem. Uporczywe kopanie jest właśnie owocem ciemnoty i maniactwa Waldenów, a pseudofilozofia Gryzeldy i Tay Taya to intelektualne mętniactwo, którego nie można brać poważnie, jako dążenia do „lepszego piękniejszego życia“. Inna czytelniczka orzekła, iż cała sprawa robotniczej osady jest sztucznie przyczepiona dla pogłębienia treści, w której dominują erotyczne wybryki i bzdury. Recenzja Zarzeckiego nie odpowiada jej zupełnie. Pewne zadośćuczynienie znalazła dopiero we wskazanej przez bibliotekarkę recenzji B. Czeszki w lutowym „Przeglądzie Kulturalnym“, której końcowe zdanie „Czytając Caldwell, on rozgrzesza“ uznała za jedyne usprawiedliwienie tej lektury. Także i w związku z recenzją H. Wilczkowej — w nrze 4 „Nowych Książek“: „O Sagan na serio“ odwołano się do opinii bibliotekarki. Dwie dwudziestoletnie czytelniczki określiły tę recenzję jako przekonywującą i słuszną, przyznały, że „wywołała w nich więcej myśli, niż sama książka“. Zgodziły się zwłaszcza na to, iż „młodzi oczekują na

*) VII Rejonowa Wypożyczalnia dla Dorosłych w Łodzi.

literaturę, która mogłaby stanowić dla nich wzór postępowania i stylu w sprawach miłości“, ale zakwestionowały stwierdzenie recenzentki, która pisze, że „Sagan spróbowała dać wzór miłości dzisiejszej epoki“. W powieści jest romans, ale właściwie bez miłości, a wzoru jakiegokolwiek — orzekły — trudno się dopatrzeć.

Mniejsze czy większe konflikty i nieporozumienia pomiędzy czytelnikiem a recenzentem ujawniły się także w pracy z zespołem dyskusyjnym, niemniej ożywiły bardzo samą dyskusję nad twórczością Marka Hłaski. Wzięło w niej udział 22 osoby, w tym czynnie wśród młodzieży od 20 do 28 lat: 2 studentki, 2 techników, 3 pracowników umysłowych (po maturze z studiach), 2 robotników (wieloletnich czytelników i samouków), 2 pracowników umysłowych (po małej maturze) oraz 5 osób w wieku średnim (środowisko inteligentkie).

W pierwszej części zebrania dyskusja toczyła się na podłożu samodzielnych ocen czytelników. W drugiej nastąpiło zestawienie wypowiedzi dyskutantów z kilku wycinkami z dwu recenzji: „Kroki w chmurach“ Florczaka („Nowa Kultura“ r. 1956 nr 38) i „Głos pokolenia“ Kijowskiego („Twórczość“ r. 1956 nr 7). Na zakończenie wymieniono poglądy na użytkową wartość książki M. Hłaski pod kątem jej przydatności dla naszej biblioteki.

Zasadnicza dyskusja obracała się wokoło zagadnienia, czy autor pokazuje rzeczywistość młodzieżową w prawdziwych wymiarach moralnych i obyczajowych, czy też zbyt okrutnie i krzywdząco. Po dłuższym ścieraniu się zdań większość dyskutantów uznała, iż według ich obserwacji zjawiska opisywane przez Hłaskę mają niestety „pokrycie w życiu“. Fakt zareagowania pisarza na kryzys w dziedzinie moralno-obyczajowej młodego pokolenia i zwrócenia uwagi społeczeństwa na te sprawy — stanowi według dyskutantów główną wartość jego twórczości. Mimo dużych przejawów brutalności — wszyscy na podstawie lektury „Pierwszego kroku w chmurach“ przyznawali Hłasce duży talent, wielką znajomość opisywanego środowiska, odmiennosć i nowoczesność ujęcia, ale jednocześnie uznali za przesadne określenie Kijowskiego, „iż jest to debiut rewelacyjny..., debiut z rzędu tych, które rozpoczynają nową literaturę, ponieważ w sposób doskonały reprezentują pokolenie rozpoczynające nową epokę“. „Problem utracenia światopoglądu w ogóle“, na co zwraca uwagę Florczak — w dyskusji nie wyszedł. Nikt też z uczestników dyskusji nie omówił elementu buntu w twórczości pisarza. Natomiast prawdziwy bunt wywołało sformułowanie Kijowskiego o klubach dyskusyjnych, „gdzie rodzi się nowa myśl i nowa uczuciowość człowieka“ i o kołach chuliganów, „gdzie rodzi się nowa obyczajowość i nowa moralność człowieka zbuntowanego przeciwko organizowaniu i administrowaniu form życia. Tu i tam — pisze on — są ludzie, którzy przestali skandować. Jedni stali się przez to intelektualistami i poetami, drudzy chuliganami“. Chuligaństwo, to tylko nazwa niedawna, ale problem niedzisiejszy i problem nie tylko w skali krajowej, ale niemal całego świata — argumentowali dyskutanci. Mimo, iż ostatnie lata ciągłego rozmijania się z prawdą przyczyniły się także do zdeprawowania wielu osobników — nie należy zapominać o dziedzictwie okupacji hitlerowskiej. Tymczasem recenzję Kijowskiego można zrozumieć w ten sposób, iż sugeruje on, że chuligaństwo to także jedna z form reakcji prze-

ciw stalinizmowi. Za najlepsze opowiadanie uznano „Pętlę“, „Najświętsze słowa naszego życia“, „Odlatujemy w niebo“, a następnie „Pijany o dwunastej w południe“ i „Baza Sokołowska“. Nieklamana namiętność, pasja moralna, autentyczna ambicja, dobre znawstwo środowiska „Bazy Sokołowskiej“ zdecydowały o tym, iż kilku dyskutantów uznało ją za jeden z lepszych utworów, za wzór „interesującego produkcyjniaka“, wbrew recenzji Kijowskiego, która klasyfikuje „Bazę“ jako najslabszy utwór tomu. Charakterystyczna była zgodna reakcja wszystkich czytelników odnośnie „Ósmego dnia tygodnia“. Ocena zdecydowanie negatywna wskazywała na zupełnie nieprawdopodobne zagęszczenie „wszelkiego rodzaju brudów“, różnorodność wątków, których starczyłoby na dużą powieść, a które stłoczone w opowiadaniu, robią wrażenie sztucznych.

Drastyczność takich scen erotycznych jak w mieszkaniu dziennikarza czy na ruinach, trzy naturalistyczne stronicie „płciowych wyrazów“ praskiej ulicy — przysłoniły czytelnikom wszelkie wartości utworu. W szpetocie języka i sytuacji zatonął dramat „bankructwa ideowego“, który tylko jedna z dyskutantek uchwyciła. Pod adresem autora i o dziwo fachowej krytyki padły zarzuty, iż prawdopodobnie z powodu nadmiaru jej entuzjazmu Hłasko w poszukiwaniu oryginalności i nowoczesnej formy posunął się zdecydowanie za daleko, budząc u szeregu czytelników gwałtowny sprzeciw a nawet odrazę. Wyrażono obawy, że obsesja oszukańczej miłości, jakiś kompleks, który dla wielu czytelników jest już widoczny — może w przyszłości zaważyć ujemnie na tematyce utworów Hłaski. Jako przykład wysuwano jednostronną charakterystykę typów kobiecych, „które u Hłaski są albo prostytutkami, albo bardzo łatwymi od zarania młodości“. Sama tęsknota za miłością i prawdą wyzieraająca z kart utworów nie umniejsza pesymizmu, który, zdaniem pewnych czytelników (odżegnujących się zresztą od potrzeby jakiegoś hurra- optymizmu), nie może działać zapładniająco przy poszukiwaniu nowych wartości. W literaturze każdej epoki — rozumowano — większość ludzi szuka czegoś twórczego, dźwigającego ku górze, na przekór wszelkiemu złu i oszustwa tego świata. Nawet amatorzy rozrywkowej beletrystyki wymagają atmosfery odmiennej od codzienności „uszlachetnionej i upięknionej“. Zebrani na dyskusji orzekli, że bibliotekarz może polecać książki Hłaski i Caldwell'a tylko wewnątrznie dojrzałym czytelnikom.

Zapotrzebowania starszej młodzieży muszą znaleźć w tej czy innej formie odpowiednie naświetlenie utworów, a dla młodocianych (lat 15—16) poszukiwaczy niezdrowej sensacji te książki winny być „dyplomatycznie nieobecne“.

Jak widać z przytoczonych przykładów, pierwsze kontakty naszych czytelników z nowościami sezonu wywołały dość żywe reakcje, które zobowiązują bibliotekarza nie tylko do dobrej znajomości samych utworów, ale i do znajomości literatury krytycznej. Konieczność użytkowania tej ostatniej w pracy z czytelnikiem indywidualnym i zespołem dyskusyjnym nasuwać się będzie niejednokrotnie przy nowych nabytkach bibliotecznych, takich np. jak książki Steinbecka, Hemmingwaya, Faulknera.

Izabela Nagórka

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA BIBLIOTEKARSKIEGO W POLSCE W LATACH 1919—1939

Druga połowa XIX-go wieku to okres, w którym bibliotekarstwo zaczyna stawać się zawodem, wymaga więc odpowiedniego przygotowania. W związku z masowym rozwojem bibliotek i pojawieniem się nowego typu — bibliotek „oświatowych“, zwiększa się ilościowe zapotrzebowanie na bibliotekarzy przygotowanych nie tylko do gromadzenia i opracowania zbiorów, ale także do obsługi czytelników, którzy w tym czasie znajdują drogę do bibliotek i są elementem rewolucjonizującym tradycyjne bibliotekarstwo. Zmienia się model i zadania biblioteki — musi się zmienić bibliotekarz w niej pracujący.

Metody szkolenia bibliotekarzy przez przyjmowanie praktykantów przestają już wystarczać i oto w roku 1877 w Anglii i w 1879 we Francji wprowadza się pierwsze egzaminy państwowe dla kandydatów do tego zawodu. W roku 1887 powstaje w Stanach Zjednoczonych pierwsza szkoła bibliotekarska założona przez Deweya. Na wielu uniwersytetach prowadzone są wykłady z bibliotekarstwa, bibliografii, historii książki itp. W Polsce mamy pod tym względem piękne tradycje — działalność J. S. Bandkiego, Krzesińskiego, Muczkowskiego, Lelewela, Bohatkiewicza, Estreichera. Oczywiście wykłady specjalne nie rozwiązywały sprawy szkolenia, tym bardziej, że mogli z nich korzystać raczej ludzie pracujący w bibliotekach naukowych. Bibliotekarze oświatowi — zupełnie novum w XIX-tym wieku — nie mieli gdzie zdobywać potrzebnych sobie wiadomości. Jedynie szkoła założona przez Deweya miała charakter szkoły kształcącej działaczy społecznych, bibliotekarzy „oświatowych“.

Polska mogła się zająć sprawą szkolnictwa bibliotekarskiego dopiero po odzyskaniu niepodległości. Stan bibliotek i ogólny poziom oświaty był taki, że w roku 1919 E. Kuntze pisał¹⁾, że w Polsce nie ma potrzeby tworzenia stałych szkół bibliotekarskich, bo nie ma zapotrzebowania na wykwalifikowanych bibliotekarzy w takiej ilości, jaką dałaby stała szkoła. Szkolenie należy więc oprzeć na organizowanych w miarę potrzeby kursach. Podobne stanowisko zajmował jeszcze w roku 1930 J. Grycz²⁾, podkreślając jednocześnie, że kursy powinny dać fachowców o jednolitym zakresie wiedzy — specjalizowanie się w określonych dziedzinach bibliotekarstwa zostawia na później.

W latach 1936—1938 sytuacja już na tyle uległa zmianie, że na posiedzeniach Rady Związku Bibliotekarzy nikt nie negował konieczności zorganizowania jakiegoś jednolitego systemu szkolnictwa, mówiło się o 2-letnich lub 3-letnich kursach wyższych i o tym także, że kursy takie nie zastąpią katedry bibliotekoznawstwa na uniwersytecie czy też wyższej szkoły bibliotekarskiej lub instytutu. Z projektem kilkuletnich kursów występował już w roku 1930 E. Kuntze, wprowadzając zresztą swoje

¹⁾ Kuntze E. — Potrzeby polskich bibliotek naukowych, *Nauka Polska*, tom 2: 1919, s. 503, Kilka uwag o kursach dla bibliotekarzy naukowych, *Przegląd Biblioteczny*, tom 4: 1930, s. 6.

²⁾ Grycz J. — O kursy bibliotekarskie, *Przegląd Biblioteczny*, tom 4: 1930, s. 184.

założenie w życie. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu jeszcze w r. 1920 zorganizowano 2-letni kurs połączony z wykładami uniwersyteckimi, przeznaczony dla pracowników biblioteki posiadających wyższe wykształcenie. Kurs rozpoczęty w listopadzie 1920 przerwano niestety w maju 1921. W innych bibliotekach opierano się ciągle na starej tradycji przyjmowania i szkolenia praktykantów, którymi przeważnie nie miał kto naprawdę się zająć. Praktyka była najczęściej bezpłatna, bo biblioteki nie miały odpowiednich funduszy.

Zagadnienie kształcenia bibliotekarzy zarówno typu naukowego jak i oświatowego było stale poruszane i dyskutowane zarówno w Radzie Związku Bibliotekarzy Polskich, jak też na wszelkiego rodzaju zjazdach i konferencjach (I Zjazd ZBP we Lwowie w r. 1928: referat prof. H. Radlińskiej). Od roku 1931 istniała przy Radzie Komisja Bibliotek Ogólnokształcących z działem szkolnictwa zawodowego, która współpracowała z istniejącą już wówczas „Roczną Koedukacyjną Szkołą Bibliotekarską przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy“ i z Wolną Wszecznąą Polską. W roku 1935 postanowiono stworzyć specjalną komisję szkolenia zawodowego i powierzyć jej wszystkie wnioski zgłoszone w tej sprawie w latach ubiegłych. Komisja ta obejmowała programem swych prac kształcenie bibliotekarzy naukowych i oświatowych. Trudno jednak zanotować jakieś konkretne osiągnięcia komisji. Jej działalność, sądząc na podstawie materiałów publikowanych w prasie bibliotekarskiej, ograniczała się wyłącznie do pisania wniosków, konstruowania bardzo rozsądnych planów i projektów (1938 — projekt egzaminów dla pracowników bibliotek niepaństwowych, projekt zwołania specjalnej konferencji poświęconej sprawom szkolnictwa). Komisja Szkolenia dążyła do stworzenia jakiejś własnej, jednolitej koncepcji zorganizowania szkolnictwa, ale w warunkach Polski międzywojennej, przy braku odpowiednich funduszy, ludzi i zrozumienia ważności zagadnienia w tzw. „instancjach wyższych“ nie mogło być właściwie mowy o żadnych poważniejszych osiągnięciach. Te osiągnięcia, które były, wydają się dzisiaj, z perspektywy kilkunastu lat, godne naszej uwagi nie tylko ze względów historycznych. Mimo chaosu, rozbicia szkolnictwa, braku jednolitego kierownictwa, stworzono w okresie międzywojennym kilka instytucji, którym warto się dzisiaj bliżej przyjrzeć i kto wie, czy nie przywrócić do życia, oczywiście w takim stopniu, w jakim to jest możliwe w tak bardzo zmienionych warunkach.

W okresie międzywojennym istniało wyraźnie rozbicie na kształcenie bibliotekarzy naukowych i bibliotekarzy oświatowych. W praktyce jednak bibliotekarze, którzy kształcili się np. w Szkole Bibliotekarskiej pracowali (i pracują) w bibliotekach naukowych. Sprawa „razem“ czy „osobno“ była mocno dyskutowana. Byli zwolennicy wspólnego kształcenia, którzy twierdzili, że jest pewien zasób wiedzy konieczny i dla bibliotekarzy „naukowych“, i dla „oświatowych“, że zagadnienie da się rozwiązać przez specjalizację w ostatnim okresie kształcenia, że praktyka wskazuje na błędność teorii dwóch systemów szkolenia. Wyrażano też pogląd, że każda biblioteka posiada jeszcze personel techniczny, który nie potrzebuje w pracy wielu teoretycznych często wiadomości, a wobec tego szkolenie powinno się opierać na trzech typach szkół czy kursów: 1) szkolenie pracowników technicznych, 2) szkolenie „wyższego typu“

bibliotekarzy oświatowych, 3) szkolenie bibliotekarzy naukowych („wyższy typ“).

Zajmijmy się jednak tym, co konkretnie zrobiono w zakresie szkolnictwa.

Bibliotekarstwo naukowe nie może się niestety poszczycić większymi osiągnięciami. Utrzymała się piękna tradycja wykładów uniwersyteckich (Lwów: prof. E. Kucharski, Poznań: S. Wierczyński, Wilno: prof. E. Koschmieder). Do roku 1939 istniały nawet docentury z nauki o książce. Biblioteki uniwersyteckie zorganizowały kilka kursów, przeważnie przeznaczonych dla własnych pracowników w celu dokształcenia (wspomniane już kursy Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu).

Jedyną drogą zdobycia uznawanego przez państwo cenzusu zawodowego i jedynym realnym osiągnięciem w zakresie szkolenia bibliotekarzy naukowych była instytucja egzaminów państwowych powołana do życia w r. 1930 (Dz.U.R.P. nr 36 z r. 1930). Egzaminy te można było składać po dwóch latach pracy w bibliotece państwowej, na kategorię pierwszą lub drugą. Do pierwszej obowiązywało posiadanie studiów wyższych, do drugiej — wykształcenie średnie. W okresie 1931—1938 egzamin na pierwszą kategorię złożyło około 60-ciu osób, na drugą około 28-u. Przewodniczącymi Komisji Egzaminacyjnej byli kolejno: Stefan Rygiel, S. Demby, S. Wierczyński. Osoby przygotowujące się do tych egzaminów były zdane na zupełne samouctwo, co przy braku polskich podręczników z wymaganych na egzaminie przedmiotów było wysoce uciążliwe¹⁾. Pisze o tym J. Grycz:²⁾ „...Bibliotekarze nie mają w obecnym ustroju szkolnictwa wyższego możliwości systematycznego kształcenia się i przygotowania do zawodu. Istnieje wprawdzie instytucja państwowych egzaminów bibliotekarskich, ale szkolenie nie zostało podjęte przez państwo. Swego czasu... Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu przeprowadziła w własnej inicjatywy 1-roczy kurs średni (1919—1920) i rozpoczęła 2-letni kurs wyższy, niestety nie ukończony. Nie posiadamy też dotychczas polskiego podręcznika bibliotekarstwa. W budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. są zapewnione fundusze między innymi i na kursy bibliotekarskie i na wydawnictwa bibliograficzne, należałoby więc, nie zwlekając dłużej, uwzględnić podnoszony przez koła bibliotekarskie od 1919 r. postulat urządzenia kursów, które i ze względu na państwową politykę biblioteczną są ze wszech miar pożądane“... Postulaty te jak wiemy nie zostały zrealizowane, tzn. państwo nie objęło szkolnictwa bibliotekarskiego, ale prowadziło egzaminy kwalifikujące do zawodu. Biblioteki robiły co mogły we własnym zakresie. I tak w latach 1934/35 kurs mający ułatwić przygotowanie do egzaminów zorganizowała Biblioteka Jagiellońska, drugi kurs o podobnym charakterze organizowała Rada Związku Bibliotekarzy Polskich. Poziom na egzaminach był zresztą, mimo trudności w zdobyciu koniecznych wiadomości, bardzo wysoki.

Była jeszcze jedna możliwość zdobycia wykształcenia bibliotekarskiego i to wykształcenia wyższego. Przy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej istniała od roku akad. 1925/26

¹⁾ Grycz Józef — Po pierwszym państwowym egzaminie bibliotekarskim. Przegląd Biblioteczny, tom IV: 1930, s. 232.

²⁾ Grycz Józef — Rola państwa w stosunku do bibliotek naukowych. Przegląd Biblioteczny r. 1934, s. 82.

specjalizacja bibliotekarska. Kierownikiem specjalizacji był prof. Jan Muszkowski. W broszurce wydanej przez Seminarium Oświaty Poza-szkolnej Wydziału Pedagogicznego WWP czytamy — „Społeczną rolę bibliotekarstwa określono przy publicznym omawianiu podstaw kształcenia oświatowców jako wychowanie mas czytelnicznych“. Jak więc widzimy Studium miało kształcić bibliotekarzy oświatowych. Zgodnie z tym założeniem ustawiony był program specjalizacji bibliotekarskiej, w którym wiele czasu poświęcano zagadnieniom pedagogiki bibliotecznej, badaniom czytelnictwa, zagadnieniom oświatowym itp. W rezultacie jednak absolwenci Studium znajdowali pracę nie tylko w bibliotekarstwie oświatowym ale i w naukowym, co skłoniło mnie do zamieszczenia notatki o Studium właśnie przy bibliotekarstwie naukowym.

Pamiętajmy jednak, że w zasadzie założeniem specjalizacji było kształcenie bibliotekarzy oświatowych i nie bardzo można jej powstanie uważać za osiągnięcie w zakresie szkolnictwa dla bibliotekarzy naukowych. Tak więc, reasumując, pozostają egzaminy państwowe i przygotowujące do nich kursy, (organizowane sporadycznie i to nie przez państwo), wreszcie wykłady specjalne na uniwersytetach. Można z tego wyciągnąć wniosek, że rzeczywiście nie było dużego zapotrzebowania na fachowców, a to bardzo źle świadczy o ówczesnym stanie nauki. Nikt (z wyjątkiem bibliotekarzy — też zapewne nie wszystkich) nie uświadamiał sobie, że bibliotekarstwo, z wygodnych posad dla zasłużonych i starszych profesorów, dla których biblioteka była wyłącznie warsztatem ich osobistej pracy badawczej, stało się zawodem, wymagającym określonych i coraz większych kwalifikacji. Do dziś dnia w Polsce niewiele się pod tym względem zmieniło — mamy trzy ośrodki wyższych studiów bibliotekoznawczych, licea bibliotekarskie, Ośrodek w Jarocinie, kursy, ale nie mamy przepisów określających konieczne do tego zawodu kwalifikacje. Albo raczej przepisy mamy — takie jak Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1956 r. (Dz.U.R.P.L. r. 1956, nr 20, poz. 99). Rozporządzenie to ustala stanowiska służbowe i uposażenia pracowników służby bibliotecznej zatrudnionych w bibliotekach szkół wyższych, Polskiej Akademii Nauk i w niektórych innych bibliotekach, a więc w tzw. bibliotekarstwie naukowym. Dowiadujemy się z tego rozporządzenia, że ani dyrektor ani wicedyrektor ani kustosz, starszy bibliotekarz nie muszą mieć ukończonych wyższych studiów bibliotekarskich, a tylko jakiegokolwiek studia wyższe. Dopiero bibliotekarz może mieć ukończone liceum bibliotekarskie, albo znów studia wyższe bez określenia specjalności. Po co więc kończyć studia bibliotekoznawcze, jeśli nie stanowią one koniecznych kwalifikacji w danym zawodzie? Czy naprawdę należy wyższe studia zastąpić tylko i wyłącznie praktyką? Wracamy więc do starego systemu kształcenia praktykantów, który usiłowano pogrzebać w okresie międzywojennym, jako nieodpowiedni w nowoczesnej bibliotece, nie dający dostatecznych kwalifikacji? Niewesoła jest ta wycieczka w teraźniejszość — wracamy więc do tematu.

Pozostaje do omówienia szkolnictwo bibliotekarskie kształcące bibliotekarzy oświatowych. Ogólny obraz jest ten sam co przy bibliotekarstwie naukowym — żywołość, chaos, brak jasnej koncepcji szkolenia. Ale jest też pewne dążenie do koordynacji pracy i to dążenie częściowo realizowane. Zaczniemy od tego, co było najbardziej żywołowe — od

kursów. Kursy bibliotekarskie były organizowane przez cały szereg instytucji. Wymienić tu trzeba przede wszystkim poszczególne koła ZBP, Towarzystwo Szkoły Ludowej, kuratoria wielu okręgów szkolnych, wreszcie Poradnię Biblioteczną Koła Warszawskiego. Najaktywniejszymi Kołami ZBP były, już po warszawskim oczywiście, łódzkie i wileńskie. Koło łódzkie nie tylko samo organizowało kursy (miesięczny kurs w 1934, podobny w r. 1938, nie licząc drobniejszych), ale prowadziło również wykłady na kursach organizowanych przez inne instytucje (np. seminarium nauczycielskie). Koło wileńskie zorganizowało w r. 1927 kurs dla bibliotekarzy zakładów uniwersyteckich i bibliotekarzy oświatowych. Niestety o działalności innych kół ZBP nie przechowały się w prasie bibliotekarskiej żadne wiadomości, wyjąwszy Koło warszawskie. Przy konfrontowaniu wiadomości o jego kursach uzyskanych z Przeglądu Bibliotecznego, Bibliotekarza i Biuletynu Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy nie zawsze udało się ustalić, czy czasopisma te piszą w jakimś konkretnym wypadku o kursie identycznym czy też o dwóch różnych. Koło warszawskie jeszcze przed otwarciem Poradni organizowało w 1928 r. 115-togodzinny kurs pod kierownictwem Filipkowskiej-Szemplińskiej. Uzyskano nań subwencję Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. i trzeba przyznać, że w podobnych wypadkach uzyskiwano je jeszcze wielokrotnie, co w ówczesnych warunkach na pewno nie było rzeczą łatwą.

Poradnia Biblioteczna powstała w marcu 1929 r. Zadaniem jej między innymi było kształcenie a przede wszystkim dokształcanie bibliotekarzy. Już w roku 1930 odbył się kurs dla pracowników bibliotek ogólnokształcących (130 godz.) pod kierunkiem Wandy Dąbrowskiej, w r. 1931 na zlecenie Ministerstwa zorganizowano kurs 6-tygodniowy dla czynnych pracowników bibliotek powszechnych miejskich i wiejskich, referatów oświatowych i „poważnych“ kandydatów do zawodu bibliotekarskiego z półroczną praktyką. Wyrażenie „poważny kandydat“ będzie się powtarzało w licznych komunikatach kursowych Poradni, co być może świadczy właśnie o tym, że cały nacisk przy szkoleniu kładło się na dokształcanie już istniejących kadr bibliotekarskich. W roku następnym odbył się podobny kurs o nieco rozszerzonym programie, a jednocześnie Poradnia bierze udział w kursach organizowanych przez Ministerstwo WRiOP, kuratorium warszawskie, pomorskie i lwowskie. W roku 1933 działalność pedagogiczna Poradni zamiera, ale tylko w zakresie organizowania kursów. Poradnia współpracuje stale ze Szkołą Bibliotekarską Biblioteki Publicznej, opracowuje programy kursów organizacyjnie nie związanych z Poradnią, dostarcza prelegentów i wykładowców. W r. 1935 na konto Poradni trzeba znów wpisać szereg kursów bibliotekarskich i ogólnooświatowych. W 1936 roku 3 kursy jedno-tygodniowe i udział w 8-miu organizowanych przez instytucje społeczne. W r. 1937 Poradnia współdziałała w organizowaniu kursu bibliotekarskiego dla kierowników powiatowych Central Bibliotecznych z 20 powiatów, brała udział w pięciu innych kursach znów o charakterze ogólnooświatowym.

Kursów więc różnego typu było mnóstwo. Organizowane przez Poradnię dawały, przynajmniej w pewnym stopniu, podobny zasób wiadomości. Oczywiście o tyle, o ile jest to możliwe przy ogromnej róż-

norodności kursów. Było jednak wiele instytucji, które kształciły bibliotekarzy na własny użytek (Towarzystwo Szkoły Ludowej, Centralna Biblioteka Wojskowa i inne). W takich warunkach nie mogło być nawet mowy o jakimkolwiek ujednoczeniu zasad techniki bibliotecznego wykonywania zawodu powstawały nowe odchylenia, tworzyło się własne koncepcje i powstawał coraz większy chaos.

Sama zaś idea kursów, od jedno- do sześciotygodniowych, jest w zawodzie bibliotekarskim (jak w każdym innym) wręcz szkodliwa. Bibliotekarstwa nawet przez „całe“ sześć tygodni nauczyć się nie można, ale słuchacze wynoszą z kursów miłe wrażenie, że przecież szkolono ich, mają zawód — są bibliotekarzami. Otrzymywano więc z jednej strony niedouczony personel w bibliotekach, z drugiej, podważano skutecznie autorytet bibliotekarstwa jako zawodu tymi właśnie kursami. Cóż to bowiem za zawód, którego można się nauczyć w dwa tygodnie? Nawet żeby nauczyć się szyć, trzeba przejść 5-miesięczne przeszkolenie, a przecież taki kurs nie daje nawet stopnia czeladnika! Po drugiej wojnie światowej szła krótszych i dłuższych kursów rozpętał się na nowo. W pierwszych latach po wojnie mogło to mieć swoje uzasadnienie — konieczność natychmiastowego przeszkolenia ludzi, których zupełnie brakowało. Ale był moment, w którym trzeba się było zatrzymać. Najwyższy już czas skończyć z kursami, przyrzeć się wynikom przed- i powojennych form szkolenia i wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski.

Pozytywnym osiągnięciem okresu międzywojennego, z którego dawno już powinniśmy wyciągnąć naukę, była wspomniana już kilkakrotnie Roczna Koedukacyjna Szkoła bibliotekarska przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy. Szkoła ta istniała w latach 1929—1938. Stała pracowała nad swoim programem, była w całym tego słowa znaczeniu eksperymentem. Przyjmowała wyłącznie kandydatów z ukończoną szkołą średnią. Rzadkie odstępstwa od tej zasady potwierdzały tylko konieczność jej ścisłego przestrzegania. Szkoła kształciła bibliotekarzy na naprawdę wysokim poziomie. Założeniem jej było kształcenie bibliotekarzy oświatowych, ale w praktyce okazało się, że wielu absolwentów tej szkoły pracowało i pracuje w bibliotekach naukowych. Mam wrażenie, że warto by bliżej zainteresować się losami i rezultatami tego „eksperymentu“ — a szczególnie jednym jego założeniem: przyjmowania kandydatów ze średnim wykształceniem. Założenie było ze wszech miar słuszne. Niewymaganie średniego wykształcenia od pracowników najmniejszej choćby biblioteki może wynikać tylko z niezrozumienia i lekceważenia pracy bibliotekarskiej i zadań biblioteki jako instytucji wychowawczej. Porównując wyniki nauczania w przedwojennej Szkole Bibliotekarskiej i w naszych dzisiejszych liceach musimy niestety przyznać, że koncepcja przedwojenna lepiej zdała swój egzamin praktyczny. Może więc warto się nią zainteresować?

* *
* *

Byłoby to mniej więcej wszystko, co można powiedzieć o szkoleniu bibliotekarzy w okresie międzywojennym, o ile zagadnienie potraktuje się od strony organizacyjnej. Materiał zebrany potraktowano zresztą

bardzo pobieżnie — ramy niniejszego artykułu nie pozwalały na rozszerzenie tematu. Niezmiernie ciekawe byłoby prześledzenie i przeanalizowanie programów szkolenia od kursów zaczawszy, na WWP i egzaminach państwowych skończywszy. Taka analiza umożliwiłaby ocenę osiągnięć okresu 1919—1939 w zakresie szkolnictwa bibliotekarskiego, której bez analizy programów podjąć się nie można.

Jadwiga Adlerowa

R. PRZELASKOWSKI
Warszawa

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. ST. WARSZAWY
W LATACH OKUPACJI I PO WYZWOLENIU STOLICY.

Przemówienie na uroczystości otwarcia roku jubileuszowego Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy w dniu 20 lutego 1957 r.

U schyłku XIX wieku, bo w r. 1898, a więc na 10 lat przed założeniem Biblioteki Publicznej grono pracowników Warszawskich Czytelń Bezpłatnych ofiarowało swemu patronowi, jednemu z przyszłych założycieli naszej Biblioteki, Stanisławowi Leszczyńskiemu, fotografię zbiorową. Na fotografii tej umieszczony został następujący czterowiersz:

„Wicher nami nad przepaścią miota,
A grom ciemność oświetla grobową,
Jednak wyżej widać błękit nieba
Tylko wznieść się nad chmury potrzeba“

To motto nieraz było żywe w dziejach Biblioteki. Stało się ono jakże aktualne w trzydzieści lat po jej założeniu, gdy nad krajem i jego stolicą zawisła burza najazdu i noc okupacji.

Stanął wtedy Biblioteka — jak cały naród — przed wielką próbą dziejową wymagającą i hartu woli i wiary na lepsze jutro.

W wojnach totalnych (a taką była ostatnia wojna) udział biorą nie tylko wojska, ale i moc gospodarcza kraju, ale i postawa całego społeczeństwa.

W tych zmaganiach, które toczyła stolica z ciemnością, ma swoją kartę i Biblioteka Publiczna, która wiernie dzieliła losy swego miasta i wypełniła swój obowiązek żołnierski.

Jakże wymowną charakterystyką jej wkładu do życia Warszawy w tych czasach jest fakt, że w okresie oblężenia 39 roku ani jednego dnia nie były zamknięte jej sale czytelniane i nie zabrakło w nich czytelników.

Ta czynna postawa Biblioteki w dniach napięcia i grozy zadecydowała o jej służbie społecznej w pierwszych latach okupacji. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ale również i zdecydowanej woli samej instytucji utrzymuje ona możliwość dalszego jawnego działania mimo szykan i represji, jako jedyna Biblioteka na terenach okupacji niemieckiej otwarta dla publiczności do schyłku 1942 r.

Umożliwiło to jej dostarczenie ludności książki polskiej — jakże potrzebnej w tym pierwszym okresie okupacji — i okazanie dużej pomocy organizującemu się wówczas nauczaniu tajnemu.

O rozmiarach tej pracy świadczą 2 i pół miliona odwiedzin w tych latach i z górą 3 i pół miliona wypożyczeń. Stało się to możliwe dzięki opiece, jaką otaczał Bibliotekę polski zarząd miasta, który trafnie jest określany jako zarząd stołeczny z ramienia polskiego ruchu oporu. Stało się to możliwe dzięki jakże ofiarnej pracy jej rzeszy bibliotekarskiej, która w głodowych warunkach bytowania trwała na posterunku, nie szczędząc swych sił i pracy.

Dlatego też słuszną jest rzeczą uczcić dziś pracę wielu bibliotekarzy, przywołując w wspomnieniu jako przykład tych ludzi, czy to postać bohaterskiej kierowniczkii czytelni dziecięcej na Ochocie, Zofii Wędrychowskiej, rozstrzelanej za przechowywanie dzieci żydowskich i heroiczną, z całkowitym zaparciem siebie, osłonę konspiracyjnej młodzieży, czy też kierowniczkii jednej z wypożyczalni na Pradze, Marii Pięłowskiej, która mieszkając przy wypożyczalni nie opalała swego pokoju celem zaoszczędzenia węgla i stworzenia w ten sposób czytelnikom lepszych warunków pobytu w bibliotece, czy wreszcie postać woźnego Biblioteki Bronisława Kaliszewskiego, który w czasie powstania padł od kuli wroga, gdy nie bacząc na obstrzał ulicy zabezpieczał wejście do Biblioteki wyważone przez szrapnel.

Działalność Biblioteki została przerwana u schyłku 1942 r., kiedy władze Generalnej Gubernii odkryły w niej (w myśl dosłownego brzmienia jednego z ich dokumentów) „twierdzę polskości“.

Zamknięto ją wtedy dla publiczności i rozpoczęto systematyczną likwidację jej sieci miejskiej.

Po utraceniu tej pierwszej linii obronnej musiał personel Biblioteki zmienić swą taktykę. Warunki uniemożliwiały bowiem dalsze masowe udostępnianie księgozbiorów, a tajna akcja w tym zakresie objęła oczywiście nieliczne tylko kręgi. Toteż główny wysiłek szedł w kierunku ochrony księgozbiorów, a to przez ukrywanie najcenniejszych zasobów i przez odciąganie i utrudnianie akcji likwidacyjnej. Bohaterska obrona Stalingradu i zwycięstwa w Afryce północnej, które zbiegły się z rozpoczęciem przez hitlerowców likwidacji Biblioteki, natchnęły nadzieją na przetrwanie zbiorów i pozwalały przypuszczać, że będą one mogły służyć jako cenne zasoby w okresie powojennym.

Ostatni etap okupacji zburzył jednak i tę pozycję obronną Biblioteki. W czasie bowiem powstania i w późniejszym okresie planowego unicestwienia miasta większość magazynów filialnych Biblioteki została zniszczona.

Gmach centrali wyszedł co prawda obronną ręką z działań wojennych, a załoga złożona z paru bibliotekarzy i ludzi z Biblioteką związanych z determinacją pozostała po upadku na miejscu celem ochrony zbiorów. Udało jej się przeciągnąć swój pobyt w gmachu aż do 21 listopada, tak że była ona prawie że dosłownie ostatnią grupą ludności, która opuściła wymarłe miasto.

Godzina wyzwolenia sprzęgła się dla Biblioteki z największą, najboleśniejszą stratą. Ciosem ostatnim bowiem okupanta było podpalenie w chwili swej ucieczki magazynów na Koszykowej. Tę zbrodnię popeł-

nili hitlerowcy z całą premedytacją: podpalono bowiem nie reprezentacyjny fronton, ale oficyny kryjące największe zasoby biblioteczne. Pastwą ognia padła wówczas większa część gmachu i jakże cenne księgozbiory.

Tak tedy Biblioteka Publiczna podzieliła w pełni los swego miasta: w brzasku dnia nowego życia była ona ruiną przeszłości.

W jednym z jasnych, choć mroźnych dni styczniowych roku wyzwolenia stało na gruzach Biblioteki, oglądając jej zniszczenia, dwóch bibliotekarzy. Starszy patrząc na zgłiszcza i spopielały księgozbiór powiedział w zadumie: „Tak zostały zamknięte losy instytucji, która się dobrze zapisała w dziejach naszej kultury“. Młodszy gorąco zaprzeczył „Nie, to jest tylko ostatnia karta jednego z rozdziałów jej dziejów. My tę kartę odwrócimy i zaczniemy pisać rozdział nowy“.

I tak się też stało. Biblioteka Publiczna odradza się wraz z całym swoim miastem, jak Feniks z popiołów. Na podkreślenie zasługuje tu szybkość regeneracji, prężność startu do nowego życia, co nadaje mimo katastrofy cechę ciągłości akcji bibliotecznej w Warszawie i trwałości instytucji. Gdy bowiem na lewym brzegu Warszawy zalegała martwa cisza, a załoga z ulicy Koszykowej opuściła Centralę, w dwa dni później, bo 23 listopada, zaczęły już udostępniać dla publiczności swe księgozbiory 3 ocalałe placówki na Pradze, pracując nieraz dosłownie w ogniu artylerii niemieckiej. Po całkowitym wyzwoleniu Warszawy już dnia 4 kwietnia uruchomiono jedyną ocalałą na lewym brzegu Wisły wypożyczalnię przy ul. Rejtana, a 26 maja otwarto w szczątkach gmachu Centrali czytelną naukową.

Tak się rozpoczęła odbudowa i rozbudowa Biblioteki, która trwa do dnia dzisiejszego. Ta szybka odbudowa była umożliwiona dlatego, że mimo wszystkie poniesione straty z pogromu wojennego ocalała, jakże żywa i wciąż aktualna tradycja jej założycieli, doświadczenie zdobyte w toku wielu lat pracy, a co najważniejsze pasja życia, woła walki o ostateczne zwycięstwo.

Niemniej istotny udział w tę odbudowę Biblioteki wniosło — tak jak czterdzieści lat temu — całe społeczeństwo warszawskie, ten prawdziwy i jedyny mecenas naszej księżnicy. Troskliwą bowiem opieką otaczają Bibliotekę Samorząd Miasta i władze centralne, dużą pomoc okazuje rzesza jej byłych czytelników i przyjaciół.

Tak tedy odbudowano od nowa, przystosowując do nowych warunków życia społecznego, dzieło pierwszych założycieli Biblioteki i dlatego też było rzeczą słuszną poświęcić dziś nieco uwagi tym ostatnim latom Biblioteki i jej zmaganiom.

Można też stwierdzić z całym przekonaniem, że dotychczasowy ogólny bilans tej trwającej wciąż odbudowy naszej księżnicy, mimo błędy i niedociągnięcia, jest pozytywny, jak pozytywnie należy ocenić — mimo wszystkie cienie i załamania — dotychczasową odbudowę naszej stolicy i wznoszenie całego naszego nowego polskiego domu.

Oczywiście mimo tych niewątpliwych osiągnięć, które wysunęły już dziś Bibliotekę Warszawską na czoło bibliotek powszechnych kraju, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia dla całkowitej jej rozbudowy. Ileż to osiedli i ulic naszego miasta czeka na swe placówki biblioteczne, jak bardzo trzeba jeszcze rozbudować i pogłębić księgozbiory, iluż ludzi

należy wciągnąć w mury biblioteczne i zadomowić ich tam, już nie mówiąc o konieczności wzniesienia przystosowanego do obecnych potrzeb nowego pomieszczenia dla Centrali na miejscu doraźnie i częściowo tylko odbudowanego gmachu, który płonął jako ostatni świecznik walczącej Warszawy.

Dlatego też wolno i należy zwrócić się dziś z apelem do przyjaciół Biblioteki i jej odnowicieli o dalszą pracę nad jej rozwojem, o dalszą pomoc i opiekę, o kontynuację dzieła ich poprzedników sprzed pięćdziesięciu lat.

Jednocześnie w oparciu o dotychczasowe dzieje i rolę Książnicy Warszawskiej można nie tylko wyrazić życzenia, ale żywić niepłonną nadzieję, że i dalej będzie ona spełniać — i to coraz lepiej — swą służbę społeczną.

Niechże ten Rok Jubileuszowy Biblioteki Publicznej (który przypadał w zmienną chwilę wielkiej odnowy kraju, w momencie kiedy Plenum Październikowe otworzyło narodowi nowe widnokręgi naszej drogi), będzie dla Biblioteki zaczynem dalszych sukcesów i nowych osiągnięć. Niechże Biblioteka wnieśli swój wkład w budowę nowego, wciąż potężniejszego życia, spełni swój obowiązek w walce, która toczy się na całym świecie o zwycięstwo postępu nad skostnieniem, wiedzy nad ciemnotą, sprawiedliwości nad wyzyskiem, miłości i pokoju nad nienawiścią i wojną.

Ryszard Przelaskowski

M. GAWARECKA

Lublin

BIBLIOTEKA OKRĘGOWA W POCDAMIE

Notatki z podróży do NRD

W wrześniowy poranek docieramy do Poczdamu, słynnego z rezydencji Sans-Souci, pełnego zieleni, o szerokich, przestrzennych ulicach.

W pięknej dzielnicy mieszkalnej odnajdujemy Okręgową Bibliotekę Publiczną. Mieści się ona w 2-piętrowej willi otoczonej ogrodem. Na nasze spotkanie wychodzą, witając nas serdecznie, dyrektor Ross i koleżanka Ilse Schumann. Znamy się z nią jeszcze z Polski. Razem debatowaliśmy w Lublinie nad organizacją Działu Instrukcyjno-metodycznego, nad sprawą pomocy metodycznych, nad ogólną organizacją powstających wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych. Było to w końcu 1954 roku. Mieliśmy już za sobą szereg doświadczeń, szereg osiągnięć, nieraz przykrych rozczarowań. Kol. Ilse Schumann rozpoczęła wówczas pracę w nowoorganizowanej Bibliotece Okręgowej (odpowiednik naszej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej). Biblioteka Okręgowa powstała w październiku 1954 r. na bazie dotychczasowej biblioteki miejskiej przez zorganizowanie Działu Metodyki i Inspekcji i rozszerzenie zakresu działania biblioteki na województwo.

Interesuje nas tutaj wszystko: i organizacja, i działalność biblioteki, i główne problemy nurtujące tutejszych bibliotekarzy.

Już na wstępie wita nas niespodzianka. Na klatce schodowej w du-

żej oszklonej gablocie umieszczone są wydawnictwa polskie z ilustracjami miast, pomoce metodyczne wydawane w Polsce przez biblioteki wojewódzkie i powiatowe, szereg listów z Polski. Czujemy się jak u dawnych dobrych znajomych.

Zwiedzamy cały budynek — około 20 pokoi, szerokie korytarze, wszędzie czysto, ładnie, estetyczne urządzenia wewnątrz, zachwyca nas sprzęt czytelni. Dowiadujemy się, ile starań wymagało urządzenie biblioteki. Zapoznajemy się szczegółowo z jej organizacją. Biblioteka zatrudnia 35 pracowników (łącznie z 2 maszynistkami, 4 pracownikami obsługi i kierownicą). Obejmuje cztery działy.

Dział wypożyczania i propagandy literatury pracuje głównie dla miasta. Biblioteka posiada dużą wypożyczalnię z salą katalogową oraz czytelnią. W dziale pracuje 12 pracowników (w tym 5 wykwalifikowanych bibliotekarzy), kierują oni również filiami. Jest ich 8, w tym 3 otwarte codziennie, 5 tylko raz w tygodniu po kilka godzin.

Biblioteki dziecięce znajdują się w „domach pioniera“. Wyjątkowo w Poczdamie podlega taka placówka bibliotece okręgowej.

Dział Muzykalii, który znajduje się prawie w każdej bibliotece w NRD, mieści się tutaj w przyjemnej niedużej sali, gdzie pod ścianami stoją regały pełne nut i książek (ogółem około 5 000 pozycji). Wygodne krzesła i fotele zachęcają do czytania w ciszy i spokoju.

Mimo lepszego zaopatrzenia działów specjalnych ogólne zaopatrzenie miasta w książkę nie jest wystarczające, zdaniem niemieckich kolegów. Księgozbiór miasta liczy 52 000 tomów (około 0,5 na mieszkańca). Sprawa zwiększenia zasobów książkowych jest stałą troską bibliotekarzy. Np. kwotę 17 000 marek przeznaczoną na zakup w roku 1956 zasilono sumą uzyskaną z oszczędności z ogólnego kredytu Biblioteki w związku z elastycznością paragrafów budżetowych.

Księgozbiór uzupełniany jest drogą zakupów w uspołecznionej księgarni w Poczdamie, która na podstawie zamówienia Biblioteki sprowadza książki z Centrali Wydawniczej w Lipsku. Biblioteka zamawia na podstawie wykazu książek polecanych, przesłanego z Centralnego Instytutu Bibliotekoznawstwa w Berlinie. Książki otrzymuje Biblioteka wraz z kartami katalogowymi, co jest dużym ułatwieniem w opracowaniu księgozbioru. Drugą ważną sprawą działu miejskiego jest czytelnictwo. Wzrasta ono stopniowo na terenie miasta, ale nie zawsze w sposób zadawalający. Czytelników dorosłych miała Biblioteka w sierpniu 1956 4 700 (na 100 000 mieszkańców). Procent czytelników niewielki, ale pamiętajmy, że nie obejmuje dzieci, których liczba w naszych bibliotekach jest przeważająca. Za to ilość wypożyczeń stosunkowo duża, bo około 19 na 1 czytelnika. Przyczynia się do tego właściwie rozwinięta propaganda literatury tak w samej centrali okręgowej jak i filiach, klubach kultury i wielu innych instytucjach miasta. W licznych ośrodkach prowadzone są stale głośne czytania (Lesestunden), w niektórych punktach miasta umieszczone są gablotki z literaturą, plakaty, propagandowe wywieszki, w kinach ogłoszenia. W czasie Dni Książki (1956 rok) zorganizowane były na mieście punkty wypożyczeń, które dawały niejednokrotnie świetne wyniki. Na przykład punkt taki urządzony przed Ratuszem w miejscu ruchliwym pozyskał w ciągu tygodnia 411 czytelników.

W roku 1956 uczyniono wiele dla podniesienia czytelnictwa w mieście. Zainteresowano się również bibliotekami zw. zawodowych i bibliotekami zakładowymi. W miarę potrzeby pracownicy Biblioteki Okręgowej pomagają bibliotekarzom zw. zawodowych na miejscu, ucząc ich pracy bibliotecznej. Ponadto Biblioteka organizuje dla nich narady o charakterze seminariów szkoleniowych, gdzie otrzymują oni materiały metodyczne takie same, jak rozsyłane do bibliotek powszechnych.

Organizacją bibliotek i czytelnictwem w terenie opiekuje się Dział Metodyki i Inspekcji. Dział ten w chwili obecnej ma tylko 2 pracowników — kierownika i instruktora. Kol. Ilse Schumann jest kierownikiem działu — ale zarazem projektuje i wykonuje pomoce metodyczne i bibliograficzne i jest instruktorem.

Mimo teoretycznych założeń, iż 2/3 czasu swej pracy pracowniczki spędzają w terenie, w istocie wyjeżdżają one niewiele ze względu na dużą ilość spraw na miejscu, a małą obsadę. Z wyjazdów piszą protokoły, które zawierają dane o stanie biblioteki, ocenę jej dotychczasowej pracy, analizę planów z punktu widzenia ich realizacji, stan szkolenia itd.

Okręg poczdamski obejmuje 15 bibliotek powiatowych (Kreisbibliothek) i 835 bibliotek gminnych (Gemeindebibliothek). W 49 bibliotekach (w miejscowościach liczących ponad 5 000 mieszkańców) są bibliotekarze na pełnym etacie (hauptberuflich), w 786-ciu na etacie niepełnym (nebenberuflich).

Zadaniem Działu Metodyki i Inspekcji jest opieka nad bibliotekami powiatowymi i kierowanie nimi drogą bezpośrednią i pośrednią. Drogą bezpośrednią jest instruktaz w terenie i na miejscu oraz szkolenie, drogą pośrednią — przesyłane pomocnicze czasopisma fachowe, komunikaty, materiały metodyczne itp.

Jedną z ważniejszych czynności to szkolenie, gdyż większość bibliotekarzy ryczałtowych ma stosunkowo małe przygotowanie, a i płynność kadr daje się mocno we znaki. Raz na rok organizowana jest konferencja specjalna dla bibliotekarzy powiatowych celem omówienia planu szkoleniowego, literatury pomocniczej oraz literatury związanej z określonymi problemami, jakimi teren chce się zainteresować. Poza tym co dwa miesiące bibliotekarze powiatowi zbierają się w Bibliotece Okręgowej na dwudniowe odprawy, gdzie przepracowują szereg bieżących spraw i problemów. Co kwartał odbywają się półdniowe seminaria dla pracowników bibliotek powiatowych organizowane w różnych powiatach w celu doszkalania fachowego.

Dla bibliotekarzy gminnych raz na miesiąc organizowana jest w powiecie konferencja szkoleniowa przygotowana w oparciu o materiały z Biblioteki Okręgowej. Konferencje takie trwają krótko, bo około 3 godzin. Decyduje o tym komunikacja i zatrudnienie tych bibliotekarzy w innych instytucjach (często w Gminnych Radach Narodowych). Dla pokonania tych trudności kierownicy bibliotek powiatowych przeprowadzają często konferencje szkoleniowe dla grup bibliotekarzy z kilku sąsiednich gmin. Szkolenie przeprowadzane jest w kilku punktach powiatu. Duże trudności nastęrcza to bibliotekarzowi powiatowemu, który ma takich konferencji 5 do 6 w miesiącu. Frekwencja jest nieraz b. słaba, waha się w różnych powiatach od 30% do 70%. Najlepsze osiąga

nięcia mają powiaty: Neuruppin i Oranienburg. Należą one do najbardziej rozbudowanych ośrodków powiatowych i kontakty ich z Biblioteką Okręgową polegają nie na wykonywaniu poleceń, ale na ścisłej współpracy. Przygotowują materiały szkoleniowe, badają wykorzystanie materiałów wydawanych przez Bibliotekę Okręgową. Śledzą wypożyczenia w terenie, zbierają wnioski, pomagają w propagandzie literatury, wydają własne krótkie bibliografie, które się rozchodzą poza teren ich powiatu.

Pomocą w doszkalanii bibliotekarzy i kierowaniu pracą bibliotek są wydawnictwa ciągle Biblioteki Okręowej. Jedno dla etatowych bibliotekarzy pod nazwą „Mitteilungsblatt“ z krótkimi artykułami na różne tematy związane z lokalną problematyką. Wychodzi ono nieregularnie — zależnie od potrzeby. Drugie ukazuje się mniej więcej co 2 miesiące w ilości 960 egz. pod nazwą „Leser und Buch“. Dochodzi ono do wszystkich gmin i jest przeznaczone dla bibliotekarzy ryczałtowych, słabo nieraz przygotowanych, służy wymianie doświadczeń, podaje formy propagandy literatury itp. Pomocą w propagandzie książki są wzory plakatów służące zarazem jako uzupełnienie wystaw. Na kompozycję plakatu zazwyczaj składają się poza hasłami tytuły książek z adnotacjami, ilustracje, podobizny pisarzy, apostrofy do czytelnika itp. Oto tematyka przykładowa „Czy wiecie, jak powstaje życie na ziemi“, „Wolfgang Amadeusz Mozart“, „Książki zaprzyjaźnionych sąsiadów — wybór polskiej literatury“ (widzimy tu Adama Mickiewicza, Janinę Dziarnowską, Albina Bobruka, Scibora-Rylskiego). Ukazują się też adnotowane zestawienia bibliograficzne wydawane w broszurach formatu 8^o i 4^o, na gładkim, bezdrzewnym papierze, w przyjemnej szacie graficznej. Oto tematyka niektórych: „Ojczyzno, nie opuścimy cię nigdy“, „Od Tajgi do Kaukazu“ itd. Przypomnę tutaj, z jaką radością powitaliśmy w Lublinie zestawienie bibliograficzne dotyczące spraw Polski pt. „Wir reichen die Hand“ z ilustracją naszej Bramy Krakowskiej na karcie tytułowej. Zgrupowano w nim literaturę wokół 3 zagadnień: z przeszłości Polski, Nowa Polska i niemieccy pisarze o Polsce. My staraliśmy się zrewanżować zestawieniem pozycji pisarzy niemieckich tłumaczonych na język polski.

Bibliografie Biblioteki Okręowej w Poczdamie wychodzą w nakładach od 600 do 1000 egzemplarzy i rozchodzą się po całej Republice Demokratycznej. Nawzajem Poczdam otrzymuje publikacje wydawane przez inne biblioteki okręgowe. Duża ilość tego rodzaju wydawnictw przychodzi z Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa w Berlinie.

Biblioteka posiada nadto szereg materiałów pomocniczych do wykonania gazetek ściennych itp. Biblioteki z terenu zgłaszają zapotrzebowanie na określone materiały i w drodze wypożyczenia międzybibliotecznego otrzymują je na przeciąg potrzebnego im czasu.

Okręg poczdamski liczył w 1955 roku 103 275 czytelników, co w stosunku do ilości mieszkańców wyniosło 8,8% (przeciętna w NRD — 9% bez dzieci czytających w Domach Pioniera).

Okręg nie wszędzie wystarczająco nasycony jest książką. Na jednego mieszkańca przypada przeciętnie tylko 0,4 tomu. Natomiast na czytelnika przypada 5,2 tomu. Wiele jednak książek leży nie ruszonych i czeka na regały. Ilość wypożyczeń wynosiła ogółem w 1955 roku 1 335 693

(na czytelnika około 12,8, przy przeciętnej w NRD 14,7 wypożyczeń na czytelnika).

To wszystko zadecydowało o tym, że poza szkoleniem drugim głównym problemem polityki bibliotecznej jest w Bibliotece Okręgowej podniesienie czytelnictwa w okręgu. W związku z tym ogłoszono współzawodnictwo, które objęło wszystkie publiczne biblioteki powszechne i trwało od 10 maja do końca grudnia 1956 roku. Założeniem jego było pozyskanie przez daną bibliotekę określonego minimum czytelników, zależnie od ilości mieszkańców. Tym minimum był określony procent czytelników w stosunku do mieszkańców. Procent największy przypadł miejscowościom o najmniejszej liczbie mieszkańców (np.: miejscowości do 1000 mieszkańców — 18%, od 1001 do 3000 — 15% itd.), takie zaś miasta jak Poczdam (100 000 mieszkańców) i Brandenburg (80 000) — 6%.

Zwiększenie ilości czytelników jest sprawą szczególnie ważną dla bibliotekarzy ryczałtowych. Z dniem 1 stycznia 1957 r. weszło w życie nowe zarządzenie o wynagrodzeniach kierowników bibliotek, (w miejscowościach do 5 000 mieszkańców), które jest uzależnione od ilości czytelników. Przykład wynagrodzenia miesięcznego:

30 — 50 czytelników	— 20 marek
51 — 100	„ — 30 „
101 — 150	„ — 40 „

O ile liczba czytelników przekroczy 150, za następnych 50 czytelników opłaca się 10 marek. W gminach, gdzie jest poniżej 300 mieszkańców, opłaca się za mniej niż 30 czytelników — 10 marek, o ile cyfra czytelników jest większa niż 10% mieszkańców.

Po zaznajomieniu się z działalnością Biblioteki Okręgowej w Poczdamie można stwierdzić, że należy ona do prężniejszych bibliotek NRD — nie tylko w związku z bogatszą niż gdzie indziej akcją wydawniczą, ale poprzez konsekwentną linię postępowania w zorganizowaniu pracy.

A więc: dać jak najwięcej instrukcji i pomocy pisanych terenowi, wiązać pracowników bibliotek powiatowych z Centralą w Poczdamie, tworzyć mocne ośrodki biblioteczne w powiatowych i miejskich bibliotekach publicznych, jako bazy wypożyczenia miejskiego i centrale terenowego nadzoru instrukcyjnego.

Oparcie działalności Biblioteki Okręgowej o mocne placówki w terenie jest bliskie i naszej polityce bibliotecznej. Ograniczamy jednak bardziej na rzecz inicjatywy oddolnej wydawanie wszelkich instrukcji i poleceń. Świadomie nie kładziemy już obecnie nacisku na propagandę wizualną, nie uważamy, iż może ona spełnić poważniejszą rolę. Zestawienia bibliograficzne traktujemy jako część warsztatu służby informacyjno-bibliograficznej. Walczymy zdecydowanie ze schematyzmem w strukturze księgozbiorów i niewłaściwym doborem ich treści. Jesteśmy przekonani o słuszności stawiania na pierwszym miejscu czytelnika indywidualnego, któremu w doborze książki i umiejętnym kierowaniu jego zainteresowaniami pomaga cała biblioteka.

Jesteśmy z wielkim uznaniem dla pracy bibliotekarzy w Poczdamie, prowadzonej nieraz w warunkach niełatwych, i dla miłej atmosfery

jaka panuje w tej bibliotece. Będąc w stałym kontakcie z Biblioteką Okręgową w Poczdamie i przesyłając nawzajem informacje i materiały, uczymy się wspólnie pokonywać trudności narastające przed bibliotekami i wierzymy, że tą drogą razem budujemy lepszy świat.

Maria Gawarecka

STULECIE BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W WESTMINSTER

Do obfitej w tym roku serii 50-letnich jubileuszów bibliotek polskich dołączmy jeden jubileusz 100-letni — biblioteki publicznej City of Westminster, której dyrektor (od r. 1938) p. Lionel R. McColvin znany jest naszym czytelnikom z relacji z ostatniego zjazdu IFLA oraz z projektu norm działalności bibliotek powszechnych.



Centralna wypożyczalnia przy Charing Cross Road (wolny dostęp do półek — system wprowadzany kolejno we wszystkich placówkach biblioteki Westminster w latach 1922—1931)

Westminster jest autonomiczną dzielnicą Londynu, liczącą około 100 tys. mieszkańców. Tu znajduje się wiele znanych obiektów, jak opactwo westminsterskie, pałac Buckingham i Saint James's, siedziba parlamentu i słynna (czy osławiona) Downing Street. Na podstawie angielskiej ustawy bibliotecznej z 1850 r. powstała w r. 1857 w tej części miasta pierwsza w Londynie publiczna biblioteka powszechna — Great Smith Street Library. W pierwszym roku jej istnienia wypożyczono 18 000 woluminów, 23 000 wykorzystano w czytelnicy, przeciętnie 241 czytelników odwiedzało codziennie bibliotekę. Do końca XIX wieku powstały kolejno dalsze biblioteki w poszczególnych „parafiach“, w 1904 objęto wspólną dyrekcją trzy sieci biblioteczne z pięciu gmachami.

Pierwsza wojna światowa zahamowała, a nawet cofnęła rozwój biblioteki — gmachy zajęto na inne cele. Natomiast biblioteka chlubi się tym, że podczas II wojny światowej, mimo odejścia wielu pracowników do wojska i uszkodzenia gmachu przez pożar, pracowała bez przerwy i ograniczeń — raz tylko była zamknięta dla usunięcia odłamków.

W roku kończącym stulecie jej działalności biblioteka posiadała centralną wypożyczalnię książek (z dużym nowym zbiorem płyt), centralną czytelnię i informatorium (Central Reference Library), szereg działów specjalnych, filii, bibliotek dziecięcych. Wydano drukiem katalog. Zbiory obejmowały 374 353 woluminów, korzystało z nich 49 660 zarejestrowanych czytelników, którzy wypożyczyli do domu 2 171 370 woluminów i 124 647 płyt; pół miliona odwiedzin zanotowano w informatorium i czytelnii.

Naszym „50-latkom“ (Warszawa, Lublin, Żyrardów i in.) życzymy osiągnięcia podobnych sukcesów już na wiele lat przed 100-letnim jubileuszem — oczywiście w odpowiedniej proporcji do obsługiwanych środowisk.

Cz. K.

Informacje i zdjęcie zaczerpnięto z broszurki „Great Smith Street Public Library. Centenary of the opening of the first Public Library in London...” City of Westminster Public Libraries.

BIBLIOTEKA CENTRALNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO WĘGIER

Węgierska biblioteka statystyczna, której dyrektor bawił w ub. roku w Polsce z wizytą, ma w porównaniu z innymi bibliotekami urzędów statystycznych świata stosunkowo najbardziej rozległe zadania i większą wagę. Założona w 1867 r. i już od 1897 r. posiadająca cząstkowy egzemplarz obowiązkowy — była jednak typową biblioteką urzędową i służyła tylko wewnętrznym potrzebom Urzędu. Dopiero po roku 1945 rozwój jej poszedł we właściwym kierunku. Księgozbiór liczący obecnie około 300 tysięcy woluminów poniósł pewne straty, w zasadzie jednak wyszedł cało z wojennej zawieruchy; Biblioteka udostępniła swoje zasoby szerszym kołom naukowców i młodzieży; zamiast salki, w której pomieścić się mogło 5—6 czytelników, otrzymano salę na 50 miejsc. W r. 1955 wydzielono Bibliotekę z Urzędu jako odrębną jednostkę budżetową, o personelu liczącym 32 osoby, co pozwoliło podjąć rozszerzone zadania obejmujące m.in. statystykę produkcji wydawniczej, dział tłumaczeń, próby bibliografii adnotowanej oraz wyrównać zaległości w opracowaniu zbiorów, powiększonych nadto o egzemplarz obowiązkowy literatury pięknej (od 1929 r.).

Organizacja Biblioteki jest następująca:

1. Dział opracowania, 2. Dział udostępniania, 3. Dział uzupełnień, bibliografii i dokumentacji.

Dział pierwszy obejmuje oddział statystyki druków, oddział ewidencji wpływów, oddział katalogowania oraz oddział wykończeniowy.

System katalogów bibliotecznych był dość skomplikowany — istniał podział na oficjalne źródła statystyczne (ok. 40 tys. wol.), ekonomię (ok. 20 tys. wol.) oraz inne nauki społeczne (ok. 40 tys. wol.). Podział ten

dotyczył również ustawienia w magazynach. W r. 1956 Biblioteka przechodzi na jednolity system katalogów (alfabetyczny oraz rzeczowy — dziesiętny) i na numerus currens jako system ustawienia zbiorów w magazynach. W okresie przedwojennym Biblioteka publikowała parokrotnie drukowane katalogi swoich zbiorów.

Dział drugi obejmuje obsługę czytelników w wypożyczalni i czytelnicy. Ewidencja czytelników prowadzona jest według odwiedzin, przy czym jednorazowa karta wstępu służy jednocześnie jako druczek zamówieniowy. Wypożycza się książki tylko instytucjom.

Do zakresu prac działu trzeciego wchodzi uzupełnianie księgozbioru, redakcja wydawnictw Biblioteki, obsługa Urzędu w zakresie tłumaczeń. W uzupełnianiu księgozbioru dużą rolę odgrywa wymiana wydawnictw z zagranicą, prowadzona z około 300 instytucjami (w tym 20 organizacjami międzynarodowymi) w 50 krajach.

Irena Morsztynkiewiczowa

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

O nowej polityce wydawniczej rzeczowo i krytycznie. — Popularyzacja wiedzy wymaga staranniejszej opieki. — O wspólnych zadaniach księgarzy i bibliotekarzy. — Propaganda książki kuleje. — Biblioteki szkolne a turystyka. — Czytelnictwo młodzieży a jej postawa moralna. — Czy można mówić o kryzysie powieści? — Coś dla bibliofilów.

W prasie codziennej i w tygodnikach społeczno-literackich pojawiło się szereg artykułów wskazujących na niebezpieczeństwo zagrażające kulturze, literaturze i nauce polskiej w przypadku sztywnego stosowania zasady rentowności w polityce wydawniczej. Szczególnie ostro zareagowali literaci, publicyści i księgarze. Uderza natomiast brak w tej dyskusji głosów bibliotekarzy. Ponieważ są to sprawy bardzo blisko nas obchodzące, przeto poświęcimy im w tym przeglądzie nieco więcej uwagi, rozpoczynając od rozważań. A. Bromberga, dyrektora Państwowego Wydawnictwa Naukowego. W artykule „Myśleć ekonomicznie? Tak. Komercjalizacja? Nie” (*Polityka*, nr 2) przedstawił on obecną sytuację rynku księgarskiego, a w szczególności „Domu Książki” i główne błędy dotychczasowej polityki wydawniczej. Doszedł do wniosku, że „zapasy książek są u nas mimo wszystkich błędów średnio niewielkie”. Okazuje się, że $\frac{2}{3}$ zapasów „Domu Książki” stanowią wydawnictwa sprzed roku 1954, kiedy to kwitła „radosna twórczość”. Natomiast produkcja bieżąca pozostawia stosunkowo niewielkie ostatki w magazynach DK. „Tak więc w hurtowych magazynach DK pozostało z literatury pięknej — jak pisze Bromberg — produkcji 1956 r. na koniec roku zaledwie 4% wydanych książek, co jest ilością zdumiewająco niską”.

Niewątpliwie produkcja wydawnicza była rozdęta ponad nasze możliwości i potrzeby. Szczególnie wadliwa była struktura produkcji wydawniczej. Dlatego „olbrzymim balastem ciążą Domowi Książki przeszło 3-letnie zapasy literatury społeczno-politycznej, drukowanej w nadmiernych nakładach, półtoraroczny zapas broszur rolniczych, których przydatność podana być musi w wątpliwość”. To samo można odnieść w dużym stopniu do książek technicznych i medycznych oraz do wielu wydawnictw popularno-naukowych. Produkowaliśmy dużo, sprzedawaliśmy za pół darmo. Wydawcę nie obchodził los książki, gdyż całą produkcję zabierał

„Dom Książki”, a państwo dopłacało setki milionów rocznie. Ten stan rzeczy musiał ulec zmianie. Słusznie jednak akcentuje Bromberg, że „nie wolno dopuścić do komercjalizacji wydawnictw państwowych, pojętej jako pogoń za zyskiem za wszelką cenę”.

Artykuł Bromberga zawiera również szereg tez dyskusyjnych z punktu widzenia bibliotekarza. Jednakże przy podwyższeniu cen książki słuszny wydaje się pogląd, iż „nadmierne średnie nakłady powodują zmniejszenie wachlarza tytułów, który jest głównym — jego zdaniem — bodźcem dla czytelnictwa”. Chodzi o to, aby wydawcy nie poszli — jak na to wskazują niektóre zjawiska — najłatwiejszą drogą wznawiania samych „pewniaków”. Wydaje mi się, że ma rację Hanna Morłkiewicz-Olczakowa, gdy pisze w art. „Trudny żywot polskiej książki” (*Życie Literackie*, nr 9), że „zaczął się trudny przejściowy okres dla naszej kultury”, zwłaszcza dla książki polskiego autora, gdyż „książka przestała być tubą reklamową dla poczynań rządu”, a państwo cofnęło swoją pomoc w poprzedniej kosztownej formie.

Godzimy się z Olczakową, że obecna sytuacja wymaga ścisłej kontroli planów wydawniczych, aby „Dom Książki” — sparzywszy się na ogromnych nakładach książek wydawanych w takim czy innym celu propagandowym — przez zaniżanie nakładów nie walczył z poezją, esejem czy nawet książką naukową. „Wydawnictwa muszą uświadomić sobie — pisze J. Śpiewak w art. „Sztuka nie jest towarem” (*Nowa Kultura*, nr 9) — że ich celem jest wspólnie z twórcami walczyć o dobro literatury i kultury polskiej, bez względu na przejściowe trudności”. Rzecz w tym, aby „wydawnictwa tak zorganizowały swoją pracę, aby bardziej dochodowe działy chociażby częściowo pokrywały deficyty, które były, są i będą zawsze w tych „deficytowych działach”. Czynniki odpowiedzialne za politykę wydawniczą muszą się liczyć z tym, że „sztuka nie jest towarem, a twórczość nie jest produkcją”. Jeszcze dalej niż pisarze posuwa się w swej krytyce wydawniczej publicysta W. Wernic w art. „Czy kryzys książki?” (*Tygodnik Demokratyczny*, nr 13). Domaga się on, by nałożyć na wydawnictwa obowiązek interesowania się losem swych książek, odnowić personel księgarń i do gruntu zreorganizować pracę „Domu Książki”. Oczywiście łatwiej to napisać niż wykonać.

Trafnie pisze doświadczony kierownik księgarstwa katowickiego C. Kwiec i e ń („Walka, koegzystencja czy wspólny front?”, *Głos Księgarza*, nr 11), że problemy wydawniczo-księgarskie stały się częstym tematem dyskusji prasowych, że nabrzmiały do rozwiązania, lecz dotychczas były naświetlane jednostronnie. „Rzadko także — jak pisze — pojawiają się głosy reprezentujące chyba najważniejsze ogniwo w skomplikowanym problemie książki — czytelnika”. Domaga się on słusznie od kompetentnych czynników „przedstawienia opinii publicznej wyczerpującej oceny i analizy dotychczasowego stanu oraz szerokiej perspektywy i programu na przyszłość”. Niestety brak dotychczas takich wypowiedzi, a relacja Komisji dla spraw Samorządu w Wydawnictwach przy ZG ZZPK opublikowana pt. „Historia schematyczna o niegrzecznych pracownikach wydawnictw i srogim dyrektorze Balickim” (*Nowa Kultura*, nr 12) dolewa jeszcze oliwy do ognia.

A tymczasem... „pojawiają się niektóre książki w dużych nakładach, niezasadnionych wyższymi potrzebami społecznymi (książki te sprzedaje się na ogół szybko): w dyskusjach pojawiają się tendencje do inspirowania tych wydawnictw, które w konsekwencji muszą przeciw literaturę bardziej wartościową i potrzebną, jak np. książki popularno-naukowe”. Te obawy J. Stasińskiego zawarte w art. „Dookoła spraw najważniejszych” (*Głos Księgarza*, nr 10) w kołach bibliotekarzy na pewno znajdują pełne uznanie. Rozumiemy też odruch księgarzy z Katowic, że nie chcą zamawiać trzeciego wydania L. Tyrmanda „Złego”. Istotnie

mamy wiele innych potrzeb wydawniczych, zwłaszcza w dziedzinie lektur szkolnych, którymi mikt się nie interesował przez kilka lat, nie wyjącając „Naszej Księgarni”.

Z końcem lutego odbył się w Warszawie III Kongres Inżynierów i Techników. W czasie obrad tego Kongresu pracowała również sekcja piśmiennictwa technicznego, która poddała krytyce szereg wydawnictw z powodu niskiego poziomu opracowań, nadmiaru tłumaczeń z języka rosyjskiego przy jednoczesnym braku przekładów literatury technicznej krajów zachodnich. Omawiając „Sprawy wydawnictw fachowych na Kongresie Inżynierów i Techników“ (*Głos Księgarza*, nr 10) O. Wiaczkis pisze, iż „ocena czytelnictwa książki technicznej wypadła ujemnie. Stwierdzono, że czytają przeważnie inżynierowie i technicy „starszych roczników”, zazwyczaj ludzie o wyższych kwalifikacjach zawodowych, nie czytają zupełnie młode kadry techniczne i tym grozi „wtórny analfabetyzm techniczny”. Niewątpliwie jest to groźny sygnał, wymaga uwagi ze strony bibliotekarzy.

Sprawa książki popularno-naukowej przechodziła u nas różne koleje. Wiele się już w tej dziedzinie poprawiło, lecz narada zorganizowana ostatnio przez Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wykazała, że dotychczasowy dorobek w zakresie wydawnictw popularno-naukowych... „wymaga dokładnej selekcji oraz zweryfikowania i wyeliminowania książek niewartościowych i to nie tylko z sieci i magazynów „Domu Książki”, lecz przede wszystkim z całej sieci bibliotecznej”. Na konferencji zwrócono także uwagę na dysproporcje ilości opracowań w poszczególnych dziedzinach (np. nadmiar astronomii, zupełny brak opracowań z dziedziny psychologii i filozofii). Aby podnieść produkcję literatury popularno-naukowej na wyższy poziom powołano do życia jako społecznego inspiratora i opiniodawcę dwie komisje (popularyzacji wiedzy i wydawniczo-oświatową).

W tymże samym numerze *Głosu Księgarza* (11), który podał notatkę o tej konferencji, znajdujemy artykuł J. Podgórecznego, apelujący „O bliższą współpracę księgarzy i bibliotekarzy”. Na konkretnym materiale wskazuje on dziedziny i formy współpracy tych dwóch wielkich grup pracowników książki. Szczególnie ważnym terenem współpracy księgarzy i bibliotekarzy jest organizacja sprawnej informacji i propagandy książki. Kol. Podgóreczny ma rację pisząc, że „niemal wszystkie biblioteki chronicznie cierpią na brak materiałów propagandowych. Nawet katalogi wydawnicze nie zawsze docierają do nich”. Biblioteki mogłyby je lepiej wykorzystać niż niektóre księgarnie. Niestety obecnie sprawa propagandy książki kuleje. Czytelnicy narzekają w listach do redakcji „*Nowin Literackich i Wydawniczych*“ (nr 3) w art. Z. S. „Przeglądając listy“, że „człowiek po omacku wędruje przez księgarnie i biblioteki. Brak informatorów, katalogów, prospektów, choćby zwyczajnych ulotek”. A przecież sprawa informacji o książce to zagadnienie niesłychanie ważne. Przydałoby się i u nas przeprowadzić badania mające na celu ustalenie, z jakich źródeł czerpie czytelnik wiedzę o ruchu wydawniczym, na czym opiera się kupując książkę lub wypożyczając ją w bibliotece. Adam Chowański w art. „Turystyka i biblioteki szkolne“ (*Turysta*, nr 5) pisze: „Propagujemy turystykę wśród młodzieży. Zachęcamy ją, aby poznawała swoje miasto i okolicę. Jeśli jednak ma poznawać z sensem, powinna sięgnąć po przystępnie napisany przewodnik, bo niby skąd przeciętny uczeń ma się czegoś dowiedzieć o swoim mieście czy okolicy? Z dzieł naukowych? Idziemy więc do biblioteki szkolnej”. Niestety okazuje się, że w literaturę krajoznawczą są biblioteki szkolne zaopatrzone niezmiernie skromnie. A tu sezon wycieczkowy już się rozpoczął!

Z art. T. Parnowskiego „Czytelnictwo młodzieży a jej postawa moralna” (*Głos Nauczycielski*, nr 12) dowiadujemy się, że przy Katedrze Pedagogiki Uniwer-

sytetu Warszawskiego pracuje od dwóch lat zespół interesujący się czytelnictwem dzieci i młodzieży oraz literaturą młodzieżową w jej historycznym rozwoju. Badania prowadzone obecnie mają na celu uchwycenie możliwie szczegółowo wychowawczego oddziaływania książki". Wyniki tych badań są oczekiwane z zainteresowaniem przez bibliotekarzy.

W rozmowie z Janem Parandowskim red. M. Sadzewicz (*Stolica*, nr 10) poruszył interesujący temat, tzw. kryzysu powieści, jako formy literackiej, wskazując na to, że fikcja powieściowa w zainteresowaniach czytelniczych ustępuje miejsca autentyzmowi w postaci pamiętnika, faktografii, monografii, reportażu. Autor „Alchemii słowa” zaznaczył, że w ruchu wydawniczym powieść bynajmniej nie ustępuje ze swoich pozycji, o czym świadczą ogromne ilości nowych powieści, zwłaszcza na zachodzie. „Myślę — oświadczył on — że przyczyną wątpliwości jest tutaj przerost ilościowy, któremu nie odpowiada jakość nowej powieści“. Tym możemy sobie tłumaczyć również ucieczkę czytelnika przed powieścią nową na korzyść dawnych autorów.

W ankiecie „*Sztandaru Młodych*“ (nr 70) na pytanie „jakie książki najchętniej czytasz” największą ilość głosów uzyskali Conan Doyle, Agata Christie i Lem. Ogromną ilość zwolenników mają książki historyczne, a z innych pisarzy współczesnych M. Hłasko uzyskał 39 głosów, J. Meissner — 31, M. Dąbrowska, A. Fidler i A. Rudnicki po ponad 20 głosów.

Na zakończenie krótka informacja dla bibliofilów. „*Nowiny Literackie i Wydawnicze*“ (nr 2) zamieściły notatkę, że z inicjatywy grona warszawskich literatów, filologów i bibliofilów odbyło się w stolicy zebranie inauguracyjne Towarzystwa Przyjaciół Książki, które wybrało 12-osobowy Komitet Organizacyjny Towarzystwa. Towarzystwo zamierza wydawać własne czasopismo bibliofilskie typu przedwojennego *Silva Rerum*.

J. Kor.

R E C E N Z J E

SERWIS PRASOWY CIDNT

Podjęte przez Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej nowe wydawnictwo pt. „Serwis Prasowy zagadnień dokumentacji, bibliografii, bibliotekarstwa i czytelnictwa” ma na celu bieżące sygnalizowanie zawartości czasopism polskich i obcych z tych dziedzin.

W stosunku do ukazujących się już podobnych wydawnictw „Bibliografii i Nauki o Książce”, „Przeglądu Piśmiennictwa o Książce” i „Przeglądu Dokumentacyjnego Zagadnień Dokumentacji”. — Serwis zajmuje miejsce pośrednie, mianowicie nie zawiera momentu oceny, wartościowania poszczególnych pozycji i ogranicza się do szybkiej informacji o tym, co ukazało się nowego w prasie periodycznej w wyżej wymienionych dziedzinach. Adnotacje zamieszczone przy poszczególnych pozycjach Serwisu mają charakter tylko wyjaśniający. Rozszerzone adnotacje w postaci analiz zamieszczane są w wydawnictwach „Przegląd Piśmiennictwa o Książce” i „Przegląd Dokumentacyjny Zagadnień Dokumentacji” po uprzedniej selekcji przejrzanych materiałów.

Charakter powyższych wydawnictw stanowi osobne zagadnienie, które poruszę tylko marginesowo. Wzmiankowane wydawnictwa Instytutu Bibliograficznego i CIDNT ukazują się w postaci dodatków do „Przeglądu Bibliotecznego” i do niedawna „Przeglądu Technicznego”, obecnie zaś do „Problemów. Dokumentacji Naukowo-Technicznej”.

Wydaje się, że dotychczasowa forma wydawnicza, jak też częstotliwość tych wydawnictw, nie zaspakaja w pełni potrzeb czytelników. Nasuwa się przypuszcze-

nie, że byłoby celowe połączenie obu tych dodatków w jedną samoistną wydawniczą jednostkę, w postaci periodyku z co najmniej dwumiesięczną częstotliwością. Rozszerzona zawartość tego czasopisma obejmowałaby około 200—300 zreferowanych artykułów z pism fachowych i odpowiadałaby potrzebom naszych pracowników naukowych. Wydawnictwo takie mogłoby powstać przy współpracy Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej i Instytutu Bibliograficznego przy Bibliotece Narodowej

Opierając się na dotychczasowym wyniku ankiety w sprawie układu Serwisu Prasowego należy przypuszczać, że wydawnictwo takie znalazłoby dostateczną ilość odbiorców. Oczywiście musiałoby przejść okres próbny w postaci powielanej. Przy równoczesnym wydawaniu Serwisu Prasowego obie publikacje wzajemnie by się uzupełniały. Serwis pełniłby nadal funkcje informacji „ekspresowej”. Podając zawartość czasopism w układzie alfabetycznym ich tytułów, dawałby możliwość wglądu w tematykę poruszaną w danym czasopiśmie, oceny jego poziomu, formy wydawniczej i ogólnego charakteru pisma, ułatwiając w ten sposób wybór czasopism zagranicznych do prenumeraty oraz dając pogląd na aktualne problemy zawodowe.

Przeznaczeniem więc Serwisu jest służyć ogółowi bibliotekarzy, bibliografów i dokumentalistów oraz innych osób zainteresowanych tymi zagadnieniami — pomocą w zaznajamianiu się z literaturą fachową o szerokim wachlarzu zagadnień.

Zbyt małe rozpowszechnienie zagranicznych czasopism utrudnia większości dokumentalistów i bibliotekarzy bieżące zapoznanie się z ich zawartością. W celu ułatwienia dotarcia do tych czasopism przy każdym z tytułów umieszczono w skrócie nazwę instytucji, w księgozbiórze której dane czasopismo się znajduje.

Szybki rozwój zawodu bibliotekarskiego i coraz większa związana z nim odpowiedzialność, rozszerzenie zakresu pracy i zróżnicowanie poszczególnych specjalności, nasuwają coraz więcej problemów, które czekają na rozwiązanie w teorii i praktyce.

Ogarniający przemożną falą wszystkie dziedziny życia postęp techniczny wtargnął również w ciche zakątki bibliotek i domaga się gruntownej reformy tradycyjnych czynności bibliotekarskich. Daje on możliwość bibliotekarzom i dokumentalistom zwolnić się z szeregu czynności żmudnych i nużących — stawiając przed nimi zadania nowe i trudne, wiążące się ze sprawną informacją naukową, z problemem oddziaływania na społeczeństwo poprzez różne formy pracy z czytelnikiem, z krytyczną oceną i selekcją piśmiennictwa, i z szeroko zakrojoną akcją pedagogiczną. Wszystkie te zagadnienia nie mogą być rozwiązywane bez zapoznania się z poglądami przedstawionymi w prasie zagranicznej. Niejeden zaś udany eksperyment zagraniczny może być zastosowany również w naszych warunkach pracy.

Niewątpliwie nie wszystkie nowoczesne pomoce techniczne, szeroko stosowane za granicą możemy już dziś wprowadzić u nas. Nie stać nas jeszcze na kosztowne maszyny elektroniczne, podręczne aparaty mikrofilmowe i podobne „cuda techniki”, ale to nie znaczy, że o tych rzeczach nie powinniśmy wiedzieć. Musimy się zapoznać z funkcjonowaniem tych przyrządów, wiedzieć o ich zaletach i wadach oraz o przydatności w praktyce służby bibliotecznej i dokumentacyjnej.

Układ Serwisu Prasowego został opracowany według tytułów czasopism alfabetycznie i uzupełniony wykazem tematycznym, co pozwala użytkownikowi wybrać interesujące go zagadnienie z poszczególnych czasopism. Dla lepszego wykorzystania Serwisu należałoby może drukować go jednostronnie, by umożliwić wycięcie poszczególnych pozycji dla utworzenia kartoteczki podręcznej.

Drugi numer Serwisu ukazał się, po porozumieniu z Instytutem Bibliograficznym, w dwóch układach, mianowicie dodatkowo w układzie klasowym, w celu zbadania, który z tych układów bardziej odpowiada potrzebom użytkowników. Po

uzyskaniu opinii zainteresowanych bibliotek i ośrodków dokumentacyjnych układ będzie przyjęty na stałe w jednej z tych postaci. Do czasu rozstrzygnięcia wyników ankiety układ Serwisu pozostanie alfabetyczny. Niedogodnością układu klasowego, poza wymienionymi powyżej względami założeń wydawniczych, jest jeszcze ta okoliczność, że grupowanie piśmiennictwa w klasach, na podstawie rozszerzonych tłumaczeń tytułów i krótkich adnotacji, wymaga albo ściśnięcia materiału do grupy bardziej ogólnych, albo bardziej dokładnego zapoznania się z treścią artykułów, co wymagałoby znacznie dłuższego czasu na opracowanie. Informacja przestałaby być szybką, a przecież właśnie szybkość informacji stanowi o celowości wydawania Serwisu obok innych tego rodzaju publikacji.

Jadwiga Choroszuszyńska

GARDNER FRANK M. The Delhi Public Library. An Evaluation Report. UNESCO 1957 s. 94.

W serii **Unesco Public Library Manuals** ukazało się sprawozdanie analizujące szczegółowo działalność Biblioteki Publicznej w Delhi. Analizę tę przeprowadziła Szkoła Pracy Społecznej w Delhi i personel biblioteki; autor sprawozdania, angielski bibliotekarz Frank M. Garder, był w Bibliotece konsultantem UNESCO w latach 1951—1952 oraz w jesieni 1955.

Biblioteka Publiczna w Delhi została założona w r. 1950 przez rząd Indii i UNESCO jako placówka wzorcowa, której doświadczenia mają służyć rozwojowi bibliotekarstwa powszechnego w Azji.

Przejrzyście ujęta i bogato ilustrowana pomysłowymi diagramami publikacja zawiera następujące rozdziały: Cel przeprowadzonej oceny, użyte metody i techniki. Biblioteka Publiczna w Delhi na swym tle społecznym, klimatycznym i socjologicznym. Dzisiejszy stan biblioteki, jej organizacja i administracja. Kim są czytelnicy? W jakim stopniu korzystają czytelnicy z biblioteki centralnej i dla jakich celów? Co chcą czytać? Czytanie na miejscu. Punkty biblioteczne. Bibliobus. Porównania czytelników centrali, punktów bibliotecznych i bibliobusu. Akcje społeczno-wychowawcze. Potencjalne korzystanie z biblioteki: kto nie czyta? Stosunek czytelników do działalności biblioteki. Księgozbiory. Finanse. Biblioteka jako placówka wzorcowa. Wnioski.

Ocena działalności biblioteki skupiła się głównie wokół sprawy korzystania z jej usług. Badania oparto na materiałach statystycznych i ewidencyjnych biblioteki (np. skład czytelników zbadano na podstawie wylosowanych 4 239 kart czytelników) co stanowi, ok. 20% ogółu kart, na wywiadach przeprowadzonych przy pomocy 8 różnych kwestionariuszy w rozmaitych grupach czytelników, a także mieszkańców nie korzystających jeszcze z biblioteki (ogółem wywiady objęły 1 304 osoby) — i wreszcie na obserwacjach przeprowadzonych w czytelnicy i na zajęciach grupowych.

Ocena działalności Biblioteki Publicznej w Delhi i wpływające z niej wnioski ujęte są pod kątem zainteresowań organizatorów i kierowników działalności bibliotecznej w krajach azjatyckich. Publikacja może jednak zainteresować również szersze kręgi bibliotekarzy i organizatorów życia kulturalnego choćby jako przykład analizowania działalności placówki bibliotecznej i przejrzystego, związęłego przedstawienia wyników tej analizy i płynących z nich wniosków.

Oto garść wrywkowo dobranych ze sprawozdania informacji o Bibliotece Publicznej w Delhi:

Delhi, to najmniejszy z 27 stanów Republiki Indyjskiej. Ludność stanu wzrosła z 636 000 w r. 1931 do przeszło 2 milionów w r. 1955, z czego ok. 1 700 000 zamieszkuje „dwójmiasto” — Stare Delhi i Nowe Delhi (siedzibę rządu). Biblioteka mieści się w Starym Delhi, obok centralnego dworca kolejowego. Obsługuje czytelników z obu miast i w niewielkim stopniu z całego stanu. 39% ludności miejskiej (620 000) zna sztukę czytania, tj. tylu jest potencjalnych czytelników. Większość mieszkańców posługuje się językiem hindi i pokrewnymi narzeczami. Język urdu, podobny w mowie do hindi, ma inne pismo. Poza tym ok. 50 000 mieszkańców używa innych języków (mahatri, bengali i in.). Liczba czytających po angielsku ocenia się na ok. 162 000 (liczba osób z wykształceniem średnim i wyższym).

Personel biblioteki liczy 45 osób, w tym 9 wykwalifikowanych bibliotekarzy.

Księgozbiór obejmował w marcu 1955 r. 62 690 wol., w tym 32 tys. w języku hindi, 18 000 w języku angielskim, 12 000 w języku urdu. Centralna wypożyczalnia dla dorosłych liczy 34 800 wol., biblioteka dla dzieci 10 000 wol., księgozbiory punktów bibliotecznych i bibliobusu 14 000 wol., czytelnia 3 200 wol.

Uderza bardzo zły stan zachowania książek w języku hindi i urdu: na badanych 200 tomów w języku hindi tylko 23 było w dobrym stanie (całe okładki, czyste karty) a 54 w bardzo złym (brak okładek, karty niekompletne, brudne, uszkodzone). Przy tej samej ilości książek w języku urdu w dobrym stanie było 24, a w bardzo złym 63. Zbadanie książek odłożonych do ponownej oprawy lub usunięcia wykazało, że książki krajowe wytrzymują przeciętnie 5 wypożyczeń, a po oprawieniu 14. Powodowane to jest zarówno brakami produkcji (papier, oprawa), jak też i poziomem cywilizacyjnym i warunkami mieszkalnymi czytelników.

Korzystało z biblioteki w r. 1954/55 ogółem 20 976 czytelników, w tym 4 079 dzieci.

Biblioteka jest bezpłatnie dostępna dla wszystkich, lecz wymaga się poręczenia (ze szkoły, od właściciela domu lub od innej „odpowiedzialnej” osoby). W razie braku poręczenia wymagana jest niewielka kaucja. Trzeba podkreślić, że 40% osób zapytywanych o przyczynę niekorzystania z biblioteki podało trudności w uzyskaniu poręczenia. Wysoki odsetek studentów i uczniów wśród czytelników biblioteki (łącznie 45%) tłumaczy się w sprawozdaniu m.in. tym, że ta kategoria czytelników najłatwiej uzyskuje poręczenie, ze szkoły.

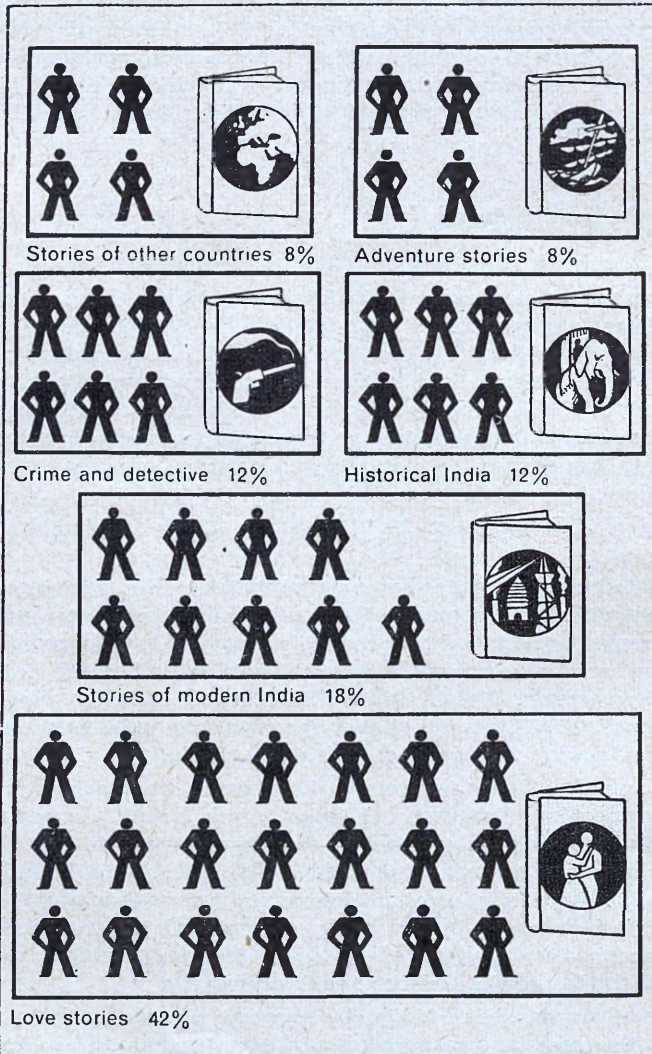
Interesująco naświetlają faktyczne wykorzystanie księgozbioru badania dodatkowe przy pomocy kwestionariuszy. Wynika z nich, że 20% zapytywanych wypożycza książki dla rodziny i przyjaciół, 28% oświadczyło, że wypożyczone przez nich książki czyta jeszcze jedna lub więcej osób, 10% — że książki czytają trzy lub więcej osób. Wynika z tego, że faktyczny stan wykorzystania księgozbioru wypożyczalni jest znacznie wyższy, niżby to wynikało z ewidencji wypożyczeń. Charakterystyczny dla stosunków miejscowych jest fakt, że 53 czytelników (13% zapytywanych) czyta na głos książki członkom rodziny.

24% czytelników odwiedza bibliotekę częściej niż raz w tygodniu, 41% raz w tygodniu, 24% raz na dwa tygodnie, 11% raz na miesiąc lub rzadziej, 30% czytelników nie korzysta wcale z czytelnia, 40% spędza w niej 1—4 godzin tygodniowo, a 13% ponad 10 godzin tygodniowo. 77% podaje jako cel odwiedzin w bibliotece centralnej czytanie książek, 13% czytanie gazet, 6% czytanie czasopism.

W r. 1954/55 wypożyczono dorosłym 253 842 wol. (z tego 135 000 hindi, 60 000 angielskich, 62 000 urdu), dzieciom 60 009 wol., z tego 4 880 angielskich. W wypożyczeniach dorosłych było 72% powieści (w języku angielskim tylko 38%, w hin-

di 77%, w urdu 90%). Upodobania czytelnicze w zakresie powieści ilustruje reprodukowana tabela; autor sprawozdania podkreśla jako fakt godzien pożałowania pierwsze miejsce „książek o miłości” w upodobaniach czytelniczych.

Poza powieściami czytowane są najczęściej: w języku hindi i urdu książki z działu „literatury” (łącznie z poezją i dramatem) w języku angielskim z nauk



Co najchętniej wypożyczają czytelnicy w Delhi w zakresie powieści: O miłości (42%), z życia współczesnych Indii (18%), z historii Indii (12%), kryminalne i detektywistyczne (12%), przygody (8%), z życia innych krajów (8%).

społecznych i techniki. Zestawienia wypożyczeń z poszczególnych działów oraz wypowiedzi czytelników na temat „co chciałbym czytać” wykazują znaczną różnicę — co autor sprawozdania tłumaczy brakami księgozbioru i produkcji wydawniczej w językach rodzimych.

W zestawieniu przedstawiającym wpływ na wybór lektury uderza znikoma rola wpływu bibliotekarza (4—5% w centrali, 8% w bibliobusie). Wynika to zapewne ze szczupłej liczby personelu fachowego i może częściowo z wolnego dostępu do półek.

Istniejący w bibliotece wydział wychowania społecznego organizuje różne zajęcia zespołowe, jak grupy studiujące literaturę, zagadnienia społeczne, dramaty i muzykę, krytykę filmową, homeopatię, sztukę i „majsterkowanie”, urządził pokazy filmowe i wystawy. Oddzielnie prowadzone są zajęcia zespołowe dla dzieci.

Żołnierzem tych akcji było oddziaływanie na grupy ludności o niższym poziomie wykształcenia i pozyskiwanie w ten sposób nowych czytelników. W roku 1954/55 przeprowadzono 358 zajęć zespołowych dla dorosłych (58 tys. uczestników) i 203 dla dzieci (24 tys. uczestników). Z tego 39 tys. dorosłych oglądało wystawy i filmy, wśród dzieci 50% uczestników przyciągał film. Praktyka wykazała, że w zajęciach zespołowych biorą udział głównie najlepiej wykształceni, najaktywniejsi czytelnicy biblioteki. Np. na wykład organizowany przez „grupę starszych” (przeznaczoną dla emerytów) przybyło 50 mężczyzn w wieku 21—40 lat i nikt więcej. Trudno przyciągnąć kobiety, nawet na seansie filmowym była tylko jedna na 100 mężczyzn.

Biblioteka posiada własną salę na 200 miejsc, urządzenie projekcyjne, magnetofon, adapter i kolekcję płyt.

W wydatkach biblioteki na rok 1954/55 koszt zakupu książek wynosił ca 26%, oprawy 6%, zakupu gazet i czasopism ca 1%, razem 33% ogólnych wydatków. Tyle samo w przybliżeniu stanowią wydatki personalne. Sprawozdanie stwierdza, że liczba wykwalifikowanych pracowników jest za niska. Rozpiętość przeciętnych miesięcznych poborów wykwalifikowanego bibliotekarza, siły technicznej i najmniej wykwalifikowanych wyrażają cyfry 300:155:88. W latach ubiegłych rozpiętość była większa, na niekorzyść niewykwalifikowanych pracowników.

Ze wskaźników nie podanych w sprawozdaniu, ale wynikających z zawartych tam liczb można np. wymienić następujące: W r. 1954/55 przeciętny obrót książki w języku hindi i urdu wynosił 7,3 wypożyczenia, w języku angielskim 3,7. Na jednego czytelnika przypadało zaledwie 3 woluminy. Stan zaopatrzenia w stosunku do potencjalnych czytelników (umiejących czytać): 10 osób na 1 książkę (nie mówiąc już o stosunku do ogółu mieszkańców). A nie zapominajmy, że dane te dotyczą stolicy kraju i biblioteki wzorcowej, subwencjonowanej specjalnie przez rząd i UNESCO. Bardzo to wymowny przyczynek do rezultatów panowania kolonialnego w kraju jednej z najstarszych kultur świata. Trudne zadania stoją przed organizatorami bibliotekarstwa w Indiach!

Przytoczone tu fragmenty spostrzeżeń i wniosków ze sprawozdania ujmują oczywiście tylko niewielką część obszernej publikacji. Zapoznanie się z działalnością Biblioteki Publicznej w Delhi wymaga gruntownego przestudiowania całości omawianego wydawnictwa.

Zwiedzając daleki, obcy kraj lub czytając o jego życiu przeprowadza się wciąż porównania, wychwytuje podobieństwa i różnice. Poszukiwaczy egzotyki cieszą chyba najbardziej różnice, odrębności obyczajów i trybu myślenia. Ale głębszą, twórczą radość daje odnajdywanie podobieństw, stwierdzanie, że w nawet bardzo odmiennych warunkach takie same są dążenia ludzkie i podobne drogi do ich zrealizowania. Doświadczenia kolegów bibliotekarzy z Delhi w ich pracy nad podniesieniem oświaty i kultury są dla nas cennym materiałem, godnym dokładnego przemyślenia.

Czesław Kozioł

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI OKRĘGOWYCH SEKCJI BIBLIOGRAFICZNYCH

W związku z plenarnym posiedzeniem Zarządu Głównego SBP odbyło się dnia 15 grudnia 1956 r. zebranie przedstawicieli Okręgowych Sekcji Bibliograficznych. Zebraniu przewodniczyła kol. M. Dembowska, przewodnicząca Sekcji Bibliograficznej przy Zarządzie Głównym. Porządek dzienny obejmował sprawozdania z dotychczasowej działalności Sekcji przy Zarządzie Głównym i Okręgowych Sekcji oraz ustalenie programu pracy na przyszłość.

Sekcja Bibliograficzna powstała w 1954 r. i pracuje w Okręgach: Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Poznań, Warszawa. Sprawozdania składane przez przedstawicieli poszczególnych Okręgów wykazały, że najżywszą działalność rozwinęła sekcja katowicka i warszawska. Skupiły one nie tylko bibliografów, ale i dokumentalistów, co wpłynęło na rozszerzenie tematyki zebrań o zagadnienia dokumentacyjne. Nawiązanie współpracy z dokumentalistami uznano za postulat słuszny dla wszystkich Okręgowych Sekcji. Sekcje powinny także prowadzić rejestrację bibliografów i podejmowanych prac bibliograficznych na swym terenie, a zebrane materiały przekazywać do Instytutu Bibliograficznego, który posiada centralną kartotekę poczyną bibliograficznych.

Głównym zadaniem Sekcji jest podnoszenie kwalifikacji bibliografów i upowszechnianie pomocy bibliograficznych. Tym sprawom poświęcono na zebraniu najwięcej uwagi. Omówiono program szkolenia bibliografów w najbliższym czasie (projektuje się seminarium bibliograficzne dla samodzielnych bibliografów i kurs korespondencyjny na poziomie średnim). Zwrócono uwagę na niedostateczne uwzględnienie zagadnień bibliograficznych w szkoleniu bibliotekarzy i postulowano wprowadzenie obowiązkowych egzaminów z bibliografii w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie oraz w liceach bibliotekarskich. Centralny Zarząd Szkół Artystycznych, któremu podlegają licea, uznał słuszność tego postulatu i zapowiedział wprowadzenie takiego egzaminu w przyszłym roku szkolnym. Zwrócono także uwagę na potrzebę zwiększenia ilości ćwiczeń w programie nauczania bibliografii na kursach organizowanych przez Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy. Uwzględnienie w szerszym zakresie niż dotychczas zagadnień bibliograficznych we wszystkich formach szkolenia bibliotekarzy jest konieczne ze względu na wzrastające zadania służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach. Zebrani postanowili także, że Sekcja powinna podjąć starania o wprowadzenie obowiązkowego przysposobienia bibliotecznego na wszystkich wyższych uczelniach. W związku z tym przystąpiono do zebrania informacji, jak w tej chwili przebiega szkolenie bibliograficzne w poszczególnych szkołach wyższych.

Istnienie Sekcji Bibliograficznej nie było przewidziane w dotychczasowym Statucie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W związku z obecną dyskusją nad projektem zmian statutowych zaproponowano wymienienie obok innych sekcji także Sekcji Bibliografów i Dokumentalistów oraz uwzględnienie spraw bibliografów w odpowiednich paragrafach statutu.

Z okazji 50-tej rocznicy śmierci Karola Estreichera przewiduje się zorganizowanie w 1958 r. naukowej sesji bibliograficznej.

M. Lenartowicz

KRONIKA ZAGRANICZNA

UNESCO

W nrze 1 Bulletin de l'Unesco à l'intention des Bibliothèques z 1957 r. została opublikowana tabela statystyczna charakteryzująca rozwój bibliotek powszechnych w poszczególnych krajach. Podajemy niektóre zaczerpnięte z niej dane.

Kraj i rok	L. b-ek	Woluminy w tys.	wypoż- w tys.	L. wol. na 1000 mieszk.	L. wypoż na 1000 mieszk.
Austria					
1951	1.600	1.200	—	170	—
1954	1.700	3.500	—	500	—
Belgia					
1950	2.213	8.013	12.616	930	1.460
1954	2.425	9.838	15.867	1.120	1.800
Egipt					
1948	8	97	—	5	—
1954	11	215	224	9	10
St. Zjedn.					
1950	7.596	136.230	348.845	900	2.300
1954	7.500	142.931	348.607	880	2.150
Japonia					
1950	972	9.093	—	110	—
1954	753	12.001	52.540	140	600
W. Brytania					
1951	583	42.900	311.362	850	6.190
1954	618	59.540	369.355	1.170	7.270
Czechosłowacja					
1950	14.650	10.750	20.853	870	1.680
1954	14.832	13.698	24.622	1.060	1.900
Jugosławia					
1952	3.275	2.704	4.768	160	290
1954	4.138	3.441	7.367	200	430

ZSRR

Wydawanie centralnie drukowanych kart katalogowych adnotowanych przejęło z początkiem 1956 r. od Biblioteki Lenina Wydawnictwo Wszeczhwiązkowej Izby Książki. Karty rozsyłane są do bibliotek cztery razy w miesiącu, co znacznie rozszerza możliwości wykorzystania ich do katalogów i kartotek. Biblioteka Lenina rozpoczęła druk kart katalogowych dla literatury obcej.

Po XX Zjeździe KPZR została rozszerzona międzynarodowa wymiana publikacji, zwłaszcza z krajami kapitalistycznymi. Obecnie do Związku Radzieckiego wpływa około 100 czasopism technicznych amerykańskich. W 1955 r. Biblioteka Akademii Nauk ZSRR prowadziła wymianę z 1636 zakładami naukowymi w 79 krajach. Wysłano za granicę 257 342 publikacji radzieckich, otrzymano 121 198 publikacji zagranicznych.

Wszeczwiązkowa Państwowa Biblioteka Literatury Obcej w Moskwie (założona w 1921 r.) posiada obecnie ponad 2 miliony książek i czasopism w 62 językach z różnych dziedzin wiedzy. Z początkiem 1956 r. posiadała ponad 100 000 wydawnictw krajów demokracji ludowej. W ostatnich latach intensywnie uzupełnia zbiory w językach orientalnych.

STANY ZJEDNOCZONE

W piśmiennictwie amerykańskim wiele miejsca poświęca się sprawie werbowania do zawodu bibliotekarskiego. Obecnie w bibliotekach amerykańskich wakuje ok. 10 000 miejsc. Ten katastrofalny stan spowodowany jest zbyt niskimi płacami w stosunku do płac w innych zawodach.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Amerykańskich (ALA) wystąpiło z propozycją przekształcenia części alfabetycznej katalogu Biblioteki Kongresu na bieżący Centralny Katalog Narodowy, począwszy od 1956 r. Większość subskrybentów Katalogu Kongresu wypowiedziała się za tą zmianą. W czerwcu 1956 r. ukazał się pierwszy tom pod nowym tytułem: *The National Union Catalog, A Cumulative Author List Representing Library of Congress Printed Cards and Titles Reported by Others American Libraries.*

Przed bibliotekarstwem powszechnym w Stanach Zjednoczonych stoi trudny do rozwiązania problem. W rezultacie tradycyjnego wiązania bibliotek powszechnych ze środowiskiem miejskim, 27 mil. ludności — w 90% wiejskiej — jest pozabawionych bibliotek. Rozwój bibliotek hamuje także zbyt niski budżet przeznaczony dla nich.

CZECHOSŁOWACJA

W 1956 r. otrzymało dyplomy pierwszych trzynastu absolwentów Studium Bibliotekarskiego na Uniwersytecie Karola w Pradze.

W ramach międzynarodowej wymiany kulturalnej w grudniu 1956 r. została otwarta w Pradze wystawa nowych książek francuskich reprezentowanych przez 3000 tytułów. Jednocześnie w Bratysławie otworzono wystawę książki słowackiej 1956 roku.

WĘGRY

Obecnie na Węgrzech istnieje około 12 000 bibliotek (nie licząc szkolnych), w tym około 11 000 bibliotek powszechnych. 90% tych bibliotek powstało po 1945 r.

Zgodnie z informacjami podanymi w *Bulletin de l'Unesco à l'intention des Bibliothèques* (1956 nr 5—6) produkcja książek na Węgrzech w r. 1955 wynosiła 2 000 tytułów, w łącznym nakładzie 25 mil. egzemplarzy. Węgierską literaturę współczesną reprezentowało 80 powieści i 37 zbiorów poezji, klasykę — 97 arcydzieł w łącznym nakładzie 2 300 000 egz.

JUGOSŁAWIA

W roku 1953 powstał przy Bibliotece Narodowej w Belgradzie Centralny Ośrodek Biblioteczny, którego celem jest koordynacja pracy i kierowanie rozwojem bibliotek powszechnych w Jugosławii. Działalność Ośrodka daje pozytywne rezultaty. Z większością bibliotek nawiązał on już ścisły kontakt.

Barbara Eichlerowa

KOMUNIKAT

W dniach 28—29 kwietnia 1957 r. odbył się w Łodzi Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów SBP, który został poprzedzony posiedzeniem plenarnym ustępującego Zarządu Głównego. W Zjeździe brali udział przedstawiciele wszystkich (20) Okręgów wojewódzkich Stowarzyszenia.

W pierwszym dniu obrad koleżanka Dembowska wygłosiła referat na temat aktualnych problemów zawodu bibliotekarskiego. W drugim dniu koleżanka Sekretarz Generalny Irena Morsztynkiewiczowa złożyła w imieniu ustępującego Zarządu sprawozdanie z prac Stowarzyszenia za okres 3-letniej kadencji. Po dyskusji nad sprawozdaniem odbyły się wybory do władz Stowarzyszenia. Do Zarządu Głównego SBP w głosowaniu tajnym wybrano kol. Bogdana Horodyskiego na przewodniczącego oraz 16 członków Prezydium, są to kol. kol.: Jan Augustyniak, Teodor Błachowiak, Janina Błazewicz, Władysław Romanowski, Jan Baumgart, Józef Czerni, Zofia Kossonogowa, Maria Dembowska, Tadeusz Remer, Bolesław Świdorski, Helena Więckowska, Edward Assbury, Edward Kossuth, Witold Wilczyński, Helena Falkowska, Piotr Stasiak. Do Głównej Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol.: Burbiankę, Dąbrowskiego, Gawinkową, Jungową, Łodyńskiego, Nagórką, Balicką i Szymańską, do Głównego Sądu Koleżeńskiego: Borkowską, Des Loges, Handelsman, Mayera, Rodziewicz.

Zebranie konstytuujące nowoobranego Prezydium Zarządu Głównego odbędzie się w ciągu najbliższych dni.

Zjazd uchwalił szereg wniosków dotyczących 5 zasadniczych zagadnień: Stowarzyszenia, spraw organizacyjnych bibliotekarstwa, pragmatyki i uposażeń bibliotekarzy, spraw szkoleniowych oraz ogólnych.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad, referatów i dyskusji zamieszczone zostanie w następnym numerze naszego czasopisma.

Z dniem 1 stycznia 1957 r. zostały zmienione ceny czasopism wydawanych przez SBP, a mianowicie:

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — 36 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3 zł,

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — 48 zł rocznie, cena numeru pojedynczego 12 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Koszykowa 26, konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 156. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g Bl. Nakład 5000 egz. Obj. 2 ark. druk. Druk ukończono w maju 1957 r. B-30